Nr. 195 We Lwowie Czwartek dnia 14 Lipca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam. Rue des saints Perési 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Bankructwo.

Lwów 13. lipca.

Portugalja jest od nas dość daleko, nie wiadomo nam, żali ktośkolwiek w naszym kraju pozostaje z nią w jakichś stosunkach ekonomicznych i handlowych, wątpimy, czy jakiś biedny Galicjanin ma w swojej kasie wertheimowskiej, jakikolwiek papier portugalski, niemniej jednak uważamy za stosowne w chwili obecnej, gdy przypadkowo tyle się u nas mówi o pieniądzach, o złocie i o srebrze, na chwilę zająć się stosunkami pieniężnemi w Portugalji. To, co się tam obecnie dzieje, może i dla nas, choć bezpośrednio w tem nieinteresowanych mieć pouczającą wartość. Ograniczymy sie przedewszystkiem bez uciekania się do krytycznych uwag i rozumowań, na samem przedstawieniu faktu.

Portugalja zastanowiła wypłaty. Że się ona w ciężkich znajdowała kłopotach pieniężnych, wiedziano oddawna. Rząd portugalski spróbował też wdać się w układy z wierzycielami państwa, czyli innemi słowy, mówiąc żargonem finansowo-giełdowym, zaproponował *mrora*. Rząd oświadczył gotowość zapłacenia pięćdziesięciu procentów swych zobowiązań.

Rokowania z reprezentantami wierzycieli w Paryżu trwały dość długo, bo przeszło sześć tygodni. Wierzyciele okazywali skłonność do ustępstw. Godzili się na 50%, ale te miały być zabezpieczone. Domagali się nadto zrazu przyznania im prawa kontroli, a gdy ze strony portugalskiej stanowczo się temu sprzeciwiono, ograniczyli żądania w tym kierunku, by bank portugalski przeznaczoną z dochodów państwowych kwotę, potrzebną na pokrycie zredukowanych odsetków, co miesiąca przesyłał do Paryża celem spłacenia wierzycieli. Taka była podstawa ugody. Zaledwie ona jednak przyszła do skutku, oświadczył rząd portugalski jednostronnie, że tej ugody nie ratyfikuje. Nie wdając się już w żadne dalsze rokowania, zadekretował redukcję procentów na jedną trzecią. O kontroli ani mowy nie było, ani też o zobowiązaniu się banku do złożenia do rąk trzecich odpowiedniej kwoty, celem pokrycia owej trzeciej części procentów, którą płacić rząd się zobowiązał.

Sytuacja wierzycieli Portugalji jest więc następująca: Portugalja przyrzekła im dotychczas 100%, dzisiaj przyrzekła im tylko 33⅓%. Wtedy, gdy pierwotną czyniła obietnicę, była Portugalja państwem finansowo zdrowem i przyjętym na się zobowiązaniom w zupełności zadość czyniła, dziś ona państwem zbankrutowanem, które nadto uzurpuje sobie prawo jednostronnego ustanowienia warunków własnego konkursu. Próbowała wprawdzie Portugalja doprowadzić zrazu do porozumienia ze swoimi wierzycielami, ale osiągnięte porozumienie następnie zerwała i ustanowiła warunki, które dla wierzycieli były daleko niekorzystniejsze od tych, które pierwotnie sama zaproponowała.

Stanowisko państw nie jest jeszcze dokładnie określone. Jedynie poseł niemiecki w Lizbonie wręczył portugalskiemu ministrowi spraw zewnętrznych protest, który ogłoszony został w *Reichsanzeigerze*. Rząd portugalski nie wiele jednak sobie robi z tej noty dyplomatycznej. Oświadczył on krótko, że nie może więcej płacić, jak 33⅓%, mimo, że niedawno gotów był płacić 50%. O wypłacalności Portugalji można mieć rozmaite zdania, w każdym razie jednostronne oświadczenie rządu, że ona nie jest w stanie więcej płacić nad ⅓ część swych długów, jest pod względem wiarygodności bardzo problematycznej wartości. Rząd portugalski powinien był przynajmniej twierdzenie swoje uzasadnić i udowodnić cyframi. Czy tym cyfrom możnaby było wierzyć, to rzecz inna, ale w każdym razie gołosłowne twierdzenie bez cyfr, chyba nic nie warte. Przed następnym terminem wypłaty Portugalja może oświadczyć, że nie jest wstanie płacić więcej, jak 10% i trzeba jej będzie tak samo wierzyć, jak jej się wierzy obecnie.

Czy przeciw Portugalji istnieją jakieś środki egzekutywne, o tem wątpimy. Międzynarodowej ustawy konkursowej, wymierzonej przeciw niewypłacalnym państwom, nie ma i być nie może. Bankructwa państwowe muszą być oceniane od wypadku do wypadku — ale z drugiej strony byłoby źle, gdyby w międzynarodowych stosunkach finansowych zapanowała anarchja, bo mógłby rząd pewnego pięknego poranku oświadczyć, że płaci swoim wierzycielom tylko — 0%. Nie znamy tajnych sprężyn, jakiemi się mocarze finansowi kurują wobec Portugalji, faktem jest jednak, że rząd niemiecki pozostał ze swoim protestem w odosobnieniu, a byłoby z wielu względów rzeczą wskazaną, aby przedewszystkiem państwa, w bankructwie Portugalji interesowane, wytłumaczyły jej, że względy słuszności, sprawiedliwości i uczciwości, obowiązują nietylko poszczególne osoby prywatne, ale także zbiorowe osoby prawne, do jakich należą państwa, że nie wypada, aby w Europie się stało modą i jednostronnem oświadczeniem, ogłosić swoje bankructwo, a następnie tylko jeszcze dekretować ułamek długów, który się chce płacić. Przypuszczać należy, że i Portugalja z lekkiem sercem tego dekretu nie ogłosiła Powiadają, że była do tego zmuszoną skutkiem — waluty złotej.

Nauka rolnictwa w seminarjach nauczycielskich.

Kraków 10 lipca.

Od czasów pamiętnej komisji edukacyjnej, najlepsi pedagogowie, władze szkolne dążyły do tego, ażeby w kraju naszym rolniczym, teoretyczna i praktyczna nauka gospodarstwa wiejskiego udzielaną była zarówno w uniwersytecie, jak w seminarjum nauczycielskiem, jak wreszcie w szkole ludowe. Po latach zabiegów udało sie wreszcie utworzyć przy uniwersytecie Jagiellońskim studjum rolnicze wraz z polem doświadczalnem. Z otwarciem studjum wszakże spełniono dopiero jeden słuszny postulat kraju. Druga część zadania, równie ważna, oczekuje załatwienia. Idzie mianowicie o to, by tak idealnie w planach szkolnych seminarjów nauczycielskich szczegółowo zaznaczona nauka rolnictwa mogła być na prawdę przeprowadzoną, gdyż dziś szczytne te dążenia planu naukowego pozostają martwą literą dla braku pól doświadczalnych. Jak takie pola dla nauki rolnictwa są niezbędne, dowodem wymownym to, iż domaga się ich plan szkolny dla seminarjów, że wreszcie takie pole połączono ze studjum rolniczem.

Wykształcony w zakresie rolnictwa teoretycznie w klasie seminarjum, oraz na polu doświadczalnem, nauczyciel ludowy mógłby z prawdziwym pożytkiem dla kraju, ludu wiejskiego i siebie, uczyć dziatwę rolnictwa teoretycznie w sali szkolnej, a praktycznie na owem znowu polu doświadczalnem, które pod formą morga gruntu do szkoły wiejskiej należy, a dziś leży często odłogiem, zupełnie zaniedbane. W ten sposób możnaby się przyczynić do podania nauki rolnictwa ogółowi rolników mniejszych, co jest przecież niezbędnem, jak ich wobec tak trudnych warunków przy ziemi utrzymać chcemy. W ten sposób dopiero nauka rolnictwa stać się może przystępną dla ludu i pozwoli mu w razie racjonalnej uprawy gruntu na osiąganie co najmniej dwa razy większej korzyści z tego samego obszaru ziemi.

Zorganizowanie nauki rolnictwa dla naszych seminarjów w ten sposób, aby wykład teoretyczny odbywał się w sali szkolnej, a praktyczne ćwiczenie na własnem, należycie urządzonem polu doświadczalnem, nie zejdzie już dla swojej ważności i żywotności z porządku dziennego i będzie sobie torować drogi, aż zostanie urzeczywistnionem, jako studjum rolnicze. Na razie trudno spodziewać się, żeby władze państwowe to zadanie podjąć chciały, a to ze względów finansowych. Pomyślnem wszakże nazwać to można zdarzeniem, iż praktyczne wykonanie tej pożytecznej dla całego kraju myśli podjął znany i dobroczynny obywatel tutejszy p. Ignacy Żółtowski, sam rolnik niegdyś i gospodarz. Zakłada on właśnie w Dąbiu pod Krakowem z własnych funduszów, po porozumieniu z radą szkolną krajową, takie pole doświadczalne dla tutejszego seminarjum i następnie odda je na użytek tejże szkoły. Zaznaczyć trzeba, że Dąbie położone jest najbliżej Krakowa i droga do pola doświadczalnego z seminarjum trwać może najwyżej 30. minut.

O ile wiadomo, na cele pola doświadczalnego dla uczniów seminarjum nauczycielskiego przeznaczony jest obszar 6½ morgów, tak, aby wszystkie płodozmiany z kultury rolnej mogły tam być przeprowadzone i uczniom pokazane. Twórca zakładu, oceniając dzisiejszy stan rolnictwa, uwzględnia w urządzeniach pola doświadczalnego także niezbędny przemysł rolniczy, dalej ogrodnictwo i mleczarstwo tak, aby uczeń czy uczennica seminarjum, mogli się obeznać dokładnie ze wszystkiemi działami gospodarstwa.

Nowa instytucja niezadługo już, po przeprowadzeniu ostatecznych rokowań z władzami, może być oddaną do użytku seminarjum, jako pierwszy zakład tego rodzaju w kraju, zakład prawdziwej pożyteczności, aczkolwiekby nie był jeszcze ostatnim wyrazem zakładów, jakie oby jak najprędzej w całym kraju powstać mogły. Bądź co bądź, zakład ten jest pierwszem zrealizowaniem potrzeby zaprowadzenia własnych pól doświadczalnych dla seminarjów nauczycielskich, dlatego należy mu się życzliwa opieka zarówno ze strony władz, jak społeczeństwa.

Nowy zakład oglądało już grono znawców: p. delegat Laskowski, p. inspektor Baranowski; pp. dyrektorowie tutejszych seminarjów: Jabłoński i Nizioł, oraz p. inspektor Udziela. Znawcy nie szczędzili uznania dla praktycznej myśli, powołującej do życia nową instytucję.

Dziś jest pewnem, że powstanie ofiarnością jednego człowieka, instytucja pożyteczna dla całego kraju. Stworzenie takiego zakładu mogło być dokonanem siłami jednego człowieka — nauka w tym zakładzie może być wprowadzoną i prowadzoną tylko przez władze szkolne, przez nauczycieli zawodowych, państwowych. Zdajemy sobie jasno sprawę, że w tym kierunku mogą być różne trudności, ale wiemy, że na czele naszego kraju i szkolnictwa stoją obecnie dwaj mężowie, którzy najgorliwiej popierali utworzenie studjum rolniczego. To rzecz pewna, że jak studjum wraz z polem doświadczalnem było potrzebne i odpowiada interesowi kraju, tak samo potrzebnem jest wykonanie praktyczne obowiązującego planu nauki rolnictwa w seminarjach nauczycielskich i zaprowadzenie dla nich własnych pól doświadczalnych. Dlatego właśnie oni dwaj mężowie nie odmówią pewno swej opieki i poparcia zakładowi, który pierwszy spełnia te dążenia.

Aby już teraz, zanim zakład oddanym będzie władzom szkolnym, umożliwić praktyczną naukę gospodarstwa domowego przyszłym nauczycielkom, p. Ignacy Żółtowski umieścił 10 seminarzystek i nauczycielek fröblowskich w tutejszym internacie PP. Nazaretanek i to znacznym własnym kosztem. Umieszczenie to nastąpiło za porozumieniem z p. dyrektorem Jabłońskim i p. dyrektorką Pogonowską. W internacie przez całe wakacje uczyć się będą głównie praktycznego kupowania tanich a dobrych artykułów żywności, gotowania, robót ręcznych i prania.

Morderstwo rytualne?

W piątek przed południem przyszło do zasadniczego sporu między dwoma świadkami: Mallmanem i subjektem handlowym Izaakiem. Swiadek Mallmann zeznał był, jak wiadomo, że w dzień 29. czerwca r. z. po południu między godz 3.—4. widział był, jak Hermina Buschoff, córka podsądnego, wynosiła coś w worku z izby do stodoły. Izaak natomiast twierdzi także pod przysięgą, że w tymże czasie od godz. 2.—4. był w izbie Buschoffa, w której była także Hermina i z izby się na dwór nie ruszyła. Przy konfrontacji obstaje Mallmann przy swojem zeznaniu, ale Izaak także przy swojem się upiera. Na wniosek prokuratorji spisano te oba zeznania, które ci świadkowie podpisali. Nadto, ponieważ Malmann na poparcie swego twierdzenia odwoływał się na kilku świadków, postanowił sąd na wniosek prokuratorji wezwać tychże świadków. Ktoś o zamordowanie tego chłopczyka Jasia podejrzywał idjotę tokarza Klemensa Knippenburga. Zawezwany ten człowiek na termin, plecie niestworzone rzeczy o zarzynaniu ludzi, o tem, że wszyscy ludzie chodzą bez głów itp. Radca medycyny, dr. Pellmann, bierze na życzenie sądu tego świadka do osobnego pokoju, gdzie ma zbadać stan jego umysłowy i przekonać się, czy ten świadek jest zdolnym popełnić zabójstwo. Dr. Pellman, powróciwszy do sali, taką zdaje opinję o Knippenbergu: Gdyby K. był zabił Jasia, to nie umiałby tego zataić, kochał on Jasia i żałuje, że go już nie ma. Jest bardzo nieprawdopodobnem, aby K. mógł był Jasia zabić; on do tego nie zdolny i należy do kategorji nieszkodliwych obłąkanych. Żydowski nauczyciel i rzezak, Gottschalk, zeznaje, że słyszał, jak się Knippenberg ze swoją siostrą kłócił. Było to około Bożego Narodzenia. Siostra Knippenberga nazywała brata mordercą —Dr. Pellmann: Knippenbergowi zdaje się, że ludzie mają poobrzynane głowy, a siostra jego jest też słabą umysłowo. Na zapytanie przewodniczącego, czy K. jest mściwym, odpowiada dr. Pellman, że K. jest do tego umysłowo o wiele za słabym; jego wrażenia i uczucie są tylko zewnętrznemi. Pamięć ma on natomiast bardzo dobrą.—Przewodniczący stawia Knippenbergowi niektóre pytania, przeszłości dotyczące i przekonano się rzeczywiście, że ma on dobrą pamięć.— Świadek, pani Bernsmann, widziała w dzień śś. Piotra i Pawła jakiegoś bardzo strasznego starego żyda, idącego od mieszkania Buschoffa ku ulicy Mostowej.

Przewodniczący obradom sędzia oświadczył w sobotę, iż nie odbędzie posiedzenia nazajutrz, w niedzielę, ponieważ i tak nie skończonoby rozpatrywania tej sprawy, które potrwa jeszcze dni kilka. — Dr. Steiner zeznaje, jako rzeczoznawca, że tylko powierzchownie oglądał był trupa na miejscu, gdzie go znaleziono. Przy obdukcji trupa nie był dr. Steiner. Jest on tego zdania, co reszta lekarzy, że trupa znaleziono w miejscu, gdzie dokonano tego morderstwa. — Trzech rzeźników zeznaje, że wór, który znaleziono u Buschoffa, nie był krwią poplamiony, a plamy, na nim będące, pochodzą z wędzarni.—Następne posiedzenie odbyło się w poniedziałek.

Groźny gość.

Dzisiejsza poczta z granicy rosyjskiej przynosi kilka szczegółów, dotyczących szerzenia się cholery. I tak *Ajencja półn.* donosi pod datą 10. lipca:

W dniu 8. bm. w Astrachaniu było w szpitalach 115 chorych cholerycznych, w przystani Rybackiej, zwanej Błogosławioną 79; zmarły 32 osoby. W Samarze było w szpitalach 5 chorych przybyło 3, wszyscy są przyjezdni, zmarł 1; w Słobodzie Pokrowskiej zmarło 4, pozostało 12; w szpitalach saratowskich było 63, zmarło 16; w Carycynie było 9 chorych, w Petrowsku 9; w Szuszy zachorowało 12, zmarło 6 osób. W d. 7. bm. w Baku przybyło do szpitalów 46, wyzdrowiało 11, zmarło 25, pozostało 180, po za szpitalem zmarło 37; w Tyflisie przybyło do szpitala 6, zmarło 3, pozostało 10, po za szpitalem zmarło 3; w stanicy Prokładnej było chorych 36; w stanicy Prybliżnej zachorowało 8, zmarły 3 osoby.

Wskutek cholery w Mezopotamji, zakazano wydawania passportów na wyjazd za granicę poddanym rosyjskim wyznania mahometańskiego, pragnącym udać się do Turcji Azjatyckiej.

Ogłoszono przepisy sanitarne dla dróg żelaznych, z powodu ukazania się cholery.

Na czele komisji naukowej, wysyłanej z Petersburga do miejsc dotkniętych epidemją cholery, stoi prof. Marceli Nencki; celem przyjęcia udziału w pracach komisji wyjechał też onegdaj z Warszawy dr. Leon Nencki. Komisja przez Moskwę udaje się najpierw do Saratowa.

Z Petersburga telegrafują: Celem ścisłego stosowania przepisów sanitarnych, naczelnik miasta Petersburga rozkazał utworzyć w każdym z 38 cyrkułów po oddziale, złożonym z opiekunów sanitarnych, lekarza i urzędnika policji. Oddział będzie działał pod przewodnictwem specjalnej komisji przy zarządzie lekarskim. Celem zarządzenia środków w kierunku oczyszczenia i uzdrowotnienia stolicy, rada miejska otworzyła kredyt w wysokości 200.000 rs.

Z powodu zarządzeń sanitarnych w Astrachaniu przyszło do zaburzeń wśród robotników, które *Goniec urzędowy* przedstawia w sposób następujący:

„Z powodu zarządzenia niezbędnych środków przeciwdziałania cholerze w Astrachaniu, zaczęły obiegać w mieście wśród ludności robotniczej niedorzeczne pogłoski, że cholery wcale nie ma, że chorzy są umieszczani w szpitalu bezpodstawnie, że lekarze działają bezprawnie i że kładą wrzekomo do trumien nawet żywych, zasypując ich wapnem. Wzburzony temi pogłoskami, tłum robotników dopuścił się zaburzeń, które się ujawniły w gwałtach, spełnianych na personalu lekarskim. Rzeczy zaszły tak daleko, że wyniósłszy ze szpitala chorych cholerycznych i niepogrzebane jeszcze ciała zmarłych, podpalono szpital. Rozzuchwalone pospólstwo zaczęło następnie rzucać kamienie do okien domu gubernatora. Wszystkie te nierozumne postępki nie ustały ani pod wpływem napomnień, ani pod wpływem środków policyjnych. Miejscowa administracja była zmuszona uciec się do użycia broni. Po pierwszem daniu ognia z karabinów, tłum pojął niedorzeczność swoich postępków i rozprószył się. Po przybyciu zaś zawezwanych z Saratowa dwóch batalionów piechoty, porządek w Astrachaniu przywrócono. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.“

U nas wydano również przepisy tak ze strony rządu państwowego jak krajowego i władz miejskich. Nie wątpimy, że zarządzenia te przeprowadzone zostaną z całą ścisłością — z tem wszystkiem należałoby, ażeby ludność, zwłaszcza w większych miastach, szła na rękę zarządzeniom władz sanitarnych i ze swej strony z całą pedanterją przestrzegała porządku i czystości. Bez tego współdziałania ludności zarządzenia pozostaną tylko martwą literą.

---

12)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

— I owszem, wiemy o nich. Mamy w Polsce, poetów, których czcimy prawie jak proroków. Ale...

— Ale co? Dopowiedz pani swoje zdanie.

— Ale oni wszyscy służą sprawie, którą tu mają za przepadłą.

— Rozumiem. To znaczy, że wasz naród cały boleje pieśnią; to znaczy, że wasze polityczne ideały nie są wynikiem filozoficznej refleksji, albo zimnej rachuby. To znaczy, że jest u was skarb życia. Rola pęknie, drzewo wspaniałe wyrośnie i poniesie kwiaty i owoce. Będzie u was w Polsce wiosna, pełna woni młodocianych, któremi żadna niemiecka pierś nigdy nie odetchnie! Wyście szczęśliwi!

— My się mamy za bardzo nieszczęśliwych.

— Bo nie wszyscy widzicie przyszłość. Wasi poeci muszą tę przyszłość opisywać.

— Tak. Obiecują nam wielkość i szczęście.

— I mają słuszność. Oko poety i artysty widzi dalej od zwyczajnego wzroku męża stanu, który bywa tylko przebiegłym i wystarcza chwili bieżącej. I ja widzę czasem daleko, bo niestety jestem za mało mężem stanu. Widzę wielkie Niemiec zwycięstwa jutro, a po jutrze, u was, mnóstwo kwiatów, dziejowej wiosny, którą wieszczą już pierwsze skowronki. Mówię pani, wyście szczęśliwi.

I to rzekłszy, król pocałował Klimunię w rękę.

To zrobiło wielką sensację w całym dworze. Frydhilda siedziała naprzeciwko u tamtego końca sali, a Ernest rozmawiał z nią stojąc, jako w obecności majestatu.

— Patrz pan! — zawołała — pańska żona jest naprawdę najdrogocenniejszą dla pana ozdobą. Otworzy przed panem drogę do wszystkich zaszczytów! Niezmiernie się podobała królowi; król Ludwik ucałował ją w rękę.

Nieznany dotąd dziwny dreszcz zazdrości i obawy przeszedł po całem ciele Ernesta. Ale zazdrość ta nie powiększyła w nim miłości dla żony. I owszem. Przypomniał sobie syczące słowa, które siostra jego, Ludwika, niedawno przy nim w rodzinnym zamku wygłosiła. Żony cudzoziemki zawsze tylko hańbę przyniosły naszej rodzinie.

VII.

Ernest powiózł Klimunię do kraju w drugiej połowie maja. Była w Polsce wiosna, nie ta, o której mówił młody król marzyciel, ale wiosna doroczna, pełna kwiatów i śpiewu. Płaszczyzny małopolskie, widziane z okien wagonu, śmiały się w słońcu, a wsie wydawały się Klimuni tak pięknemi, jak nigdy; chaty tonęły nie wśród zieleni, tylko wśród bieli drzew owocowych, pokrytych śniegiem kwiatów. Na stacjach woń czeremszyny dolatywała przez otworzono okna wagonu, a chłopi i żydzi patrzali na Klimunię, jakby samemi od dzieciństwa znanemi twarzami.

Zawołała: — Ależ tu pięknie, nieprawdaż Erneście?

— Jest istotnie piękna wiosna — odpowiedział Ernest — wiosna jest piękną wszędzie. Nawet podróżni, którzy jeździli pod biegun, zachwycają się pięknością wiosny w Labradorze.

Ernest mówił wyraźnie, że wiosna jest piękną wszędzie, a zatem nawet w Polsce. Klimunia słyszała teraz często podobne wyrazy lekceważenia dla brzydkiej, północnej, ubogiej, barbarzyńskiej Polski. Za każdym razem robiło się u niej w sercu i rozumie małe powstanie, niemniej przeto boleśne, że się obchodziło bez wylewu krwi i zsyłki na Sybir. Ale Klimunia umiała się wtedy uśmiechać, kiedy się najgorzej u niej w sercu burzyło i odpowiadała najczęściej celnym pociskiem, wymierzonym w dumę Niemca.

I teraz rzekła, przymilając się:

— Naturalnie, że żadna wiosna nie może się równać z monachijską. Wszystkie ścieżki po ogrodach wygrasowane, można się niemi dostać na sucho aż do samego posągu Bawarji, jeśli tylko deszcz nie pada, co się rzadko trafia, a przez oko kolosu można widzić tyle płaskich zielonych łąk bez jednego drzewa, ile się komu tylko podoba. Nawet i to nic nie szkodzi, jeśli deszcz pada, jeśli nie można słuchać tych ptaszków, które śpiewają po klatkach, ukrytych niecałkiem dokładnie wśród liści drzew ogrodowych. Wiosna naturalna jest prawie niepotrzebną instytucją w cywilizowanym świecie; można o każdej porze widzieć w teatrze kwitnące papierowe drzewa, albo zielone, malowane sianożęcie na wystawie obrazów. Dlatego to nie ma żadnego powodu unosić się naturalną wiosną w Monachjum i dla ludzi dobrze wychowanych przechodzi ona niepostrzeżenie. My tu w Polsce malowanej wiosny nie znamy i dlatego musimy się cieszyć naturalną prostaczką. Człowiek tęskni do swojej dobrej znajomej z dzieciństwa i dlatego rwałam się do tych pospolitych, niemalowanych drzew, kiedy chodziłam pomiędzy kamienicami na Ludwigsstrasse.

— Ach, mój Boże! — odparł Niemiec — szkoda, żeś o tej porze nie widziała parku w Hohenschwangau!

— Wiem, że szkoda, bo tam także wszystkie ścieżki grasowane, a nawet robotnicy w ogrodzie są to ludzie cywilizowani.

Jakże teraz po pięciu prawie miesiącach wyglądało młode małżeństwo? Zawsze bardzo przyzwoicie, nawet zgodliwie. Od czasu do czasu staczali małżonkowie z sobą ukrytą utarczkę, ale na to byli przygotowani i uważali emocje, które przytem w głębi serca doznawali za rodzaj towarzyskiej rozrywki. To małżeństwo zamieniło się już w to, w co się małżeństwa dziwnie szybko zamieniają; a stosunek naturalny w rodzaj instytucji, która tak wygląda, jakby istniała od czasów niepamiętnych i koniecznie. A że się zawiązało w sferach towarzyskich, to jest w sferach, w których jedynym obowiązkiem ludzi jest, przyczyniać się do wspólnej zabawy, albo do wspólnego zabicia czasu, przeto małżeństwo to stało się bardzo dobrze urządzoną instytucją towarzyską. Małżonkowie zwykle istnieli osobno, ale osobno odnosili korzyść ze swojego wzajemnego stosunku; oboje mieli stanowisko towarzyskie bardzo przyzwoite, nawet poniekąd świetne, a stanowisko Klimuni uświetniało stanowisko Ernesta i nawzajem. Kiedy nadchodziły chwile, w których nie mogli mieć innego towarzystwa rozmawiali z sobą uprzejmie, na pozór poufale i starali się o to, aby im czas przeszedł. Jeśli się z sobą nie zgadzali, umieli uniknąć sprzeczki, była najczęściej różnica zdań; Ernest swoje zdanie wypowiadał otwarcie, choć w formie grzecznej, a Klimunia ukrywała pod przeźroczystą zasłoną ironji. Ta zasłona była tak piękną, ta ironja była tak zręczną, że Ernest choć za każdym razem uczuł ukłócie, szukał utarczk i lubował się w niej. Gdyby Klimunia była się tego domyśliła, byłaby zmieniła wojenną taktykę, bo te drobne boje były dla niej nadzwyczaj przykre.

Zresztą, jeśli się mogło czasem zdawać, że wielkie czarne chmury gromadziły się nad młodem małżeństwem, nie wybuchła dotąd żadna burza i dobre wychowanie wystarczyło na to, aby się chmury rozwiały. Klimunia unikała samotności, nie pozwalała sobie na marzenia i nie spoglądała nawet na obrazek z polskim zachodem słońca; stała się dziwnie, nad wyraz światową; goniła w Monachjum od zabawy, tak, że aż pani Zofja zaczęła się dziwić.

Rzekła raz do Ernesta w obecności Wilhelma:

— Słyszałam zawsze, że Polki są niepohamowanie światowe, że dla nich nie ma domu, że dla nich istnieje tylko towarzyskie życie; ale poznawszy Klementynę, łudziłam się zrazu, że będzie inaczej i że ona pod wpływem niemieckiej rodziny, potrafi być domową żoną.

— To daremne rzeczy — rzekł Wilhelm sentencjonalnie — narodowy charakter musiał się odezwać. Musimy w Klementynie widzieć te zalety, które ma, a które zapewne nie są zaletami niemieckiej żony. Ernest wiedział, co robi, a przynajmniej powinien był wiedzieć o tem, że biorąc żonę Polkę, bierze żonę jedynie dla świata. W świecie podoba się bardzo; podobała się także naszemu królowi. Szczęściem nie ma w Monachjum Ludwiki, bo ciągnęłaby nie wiedzieć jakie ponure horoskopy. Ja się pogodniej i spokojniej patrzę na rzeczy i powiadam sobie, że ta Polka się trzepie i lata z zabawy na zabawę, dlatego, że jest Polką, że się królowi podoba, dlatego, że się każdemu podobać musi i więcej nic. Daj Boże, aby tak było aż do naszej śmierci!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ankieta w sprawie budowy kolei lokalnych.

Lwów 13. lipca.

Zaraz po posiedzeniu pełnej ankiety kolejowej, przez cały wtorek i środę obradowały po kilkanaście godzin dziennie wszystkie wybrane przez ankietę specjalne sekcje.

Ponieważ materjał, przedstawiony ankiecie przez Wydział krajowy i cała sprawa poparcia przez kraj budowy kolei lokalnych wymaga głębszych i dłuższych studjów, przeto za zgodnem życzeniem wszystkich sekcyj, postanowiono obrady pełnej ankiety odroczyć do dnia 3. września. Do tego czasu mają referenci, wybrani przez sekcje, opracować referaty na podstawie zasad, uchwalonych przez sekcje, a we wrześniu obradować będą nad temi referatami komisja mięszana, wybrana ze wszystkich sekcyj, a następnie pełna ankieta. Rezultat dotychczasowych sekcyj jest następujący:

Sekcja ekonomiczna wybrała referentem dra Romera i uchwaliła zasadę, iż kraj powinien popierać budowę kolei lokalnych, a nawet w razach mniejszej rentowności tychże ponosić pewne ofiary, jeżeli strony interesowane złożą potrzebny kapitał w wysokości przynajmniej 30%.

Sekcja sprzeciwia się takiemu kierunkowi akcji, któraby wymagała od kraju jakichkolwiek bądź gwarancyj dochodów, natomiast oświadcza się za poparciem budowy przez objęcie odpowiedniej ilości akcyj założenia, pierwszeństwa, albo obligacyj pierwszeństwa. Sekcja jest dalej za utworzeniem krajowej rady kolejowej, a sprzeciwia się utworzeniu komitetów kolejowych.

Biuro kolejowe krajowe ma być stopniowo organizowane, a na razie tylko w celach rewizji i kontroli linij kolejowych, a w żadnym razie dla projektowania i trasowania projektowanych kolei.

Sekcja finansowa oświadczyła się za utworzeniem osobnego krajowego funduszu kolejowego w wysokości 10 miljonów, z któregoby zakupywano akcje zakładowe kolei lokalnych w stosunku mniej więcej 1/3 części całej tych akcyj. Ponieważ sekcja sądzi, że nie może rozchodzić się o budowę więcej, jak 2.000 klm. kolei lokalnych, których kosztów nie preliminuje wyżej, jak na 50 miljonów, dalej ponieważ 40% kosztów budowy ma być w akcjach zakładowych, a 60% w akcjach pierwszeństwa pokryte, przeto powyższy stały fundusz wystarczy do zamierzonego celu.

Sekcja finansowa jest dalej zdania, że tylko takie koleje mają być budowane, których dochód wystarczy na oprocentowanie po 5 od sta akcyj pierwszeństwa. Sekcja nie uznaje potrzeby tworzenia osobnego funduszu kolejowego państwowego, ale uważa za obowiązek państwa, a nawet stawia ten warunek, iżby przyczyniało się do kosztów budowy kolei lokalnych, a mianowicie strategiczne budowało wyłącznie własnym kosztem, zaś przy innych linjach przez wspieranie akcji krajowej, nie wykluczając zakupna części akcyj pierwszeństwa.

Sekcja finansowa sprzeciwia się w końcu udzielaniu ze strony kraju bezzwrotnych subwencyj na rzecz kapitału zakładowego (*à fond perdu*) oraz pożyczek bezprocentowych, zwrotnych w czasie dawania koncesji.

Sekcja administracyjna wyraziła zapatrywanie, iż z funduszów kolei państwowych należałoby w regule udzielać materjalnego poparcia tym pewnym koleiom lokalnym, które miałyby charakter linij dowozowych do kolei państwowych, — a to bądź udziałem w kapitale zakładowym, bądź rocznemi zasiłkami, o wysokości i warunkach, których decydowałby wynik układów w każdym wypadku. Koleje państwowe mają przewozić po cenie własnych kosztów wszelkie materjały i przyrządy do budowy kolei lokalnych.

Obecną ustawę państwową o ulgach dla kolei lokalnych uważa sekcja za dostateczną.

Sekcja techniczna, która pod względem fachowym bardzo szczegółowo bada cały materjał, przedstawiony przez Wydział krajowy, bardzo powoli postępować może naprzód. Sekcja ta wybrała referentami pp: Syroczyńskiego i Ziembickiego.

Zapatrywania sekcji administracyjnej, podane powyżej, sekcja techniczna podziela, uważa jednak za potrzebne znaczne rozszerzenie ustawy o ulgach dla budowy kolei lokalnych, na polu taryfowem i innych.

Na poparcie ze strony kraju zasługiwać mogą — zdaniem sekcji — te linje kolejowe istotnej użyteczności publicznej, których celem będzie, jak największe przysporzenie zbiorowych korzyści okolicom i krajowi. Linje, leżące głównie w interesie wojskowym, lub przeważnie w interesie handlu i przemysłu krajów ościennych, powinnyby dojść do skutku wyłącznie, lub co najmniej przeważnie staraniem państwa.

Sekcje finansowa i ekonomiczna ukończyły wczoraj obrady, administracyjna ukończy prawdopodobnie dziś, zaś techniczna zapewne dopiero w sobotę.

Z naszych zdrojowisk.

Szczawnica 9. lipca.

Uroczy zakątek zdrojowy pod Pieninami zapełnia się gośćmi nietylko z Galicji, Poznańskiego i Królestwa, ale i z Bessarabji, a nawet Serbji. Bo też i bardzo tu ładnie i bardzo przyjemnie, a dla chorych bardzo zdrowo. Hydropatyczny zakład dra Kołaczkowskiego i inhalacyjny śp. Janochy, w połączeniu ze słynnemi wodami szczawnickiemi, leczą chorych piersiowo, nerwowych i zbyt „przerastających" tłuszczem. Największym jednak czynnikiem do ozdrowienia, nie ubliżając wodzie i wymienionym świetnie urządzonym zakładom, jest czyste górskie powietrze w połączeniu z rozkosznemi spacerami w urocze Pieniny.

Szczawnica posiada przytem jeszcze inne warunki, dające i utrzymujące zdrowie. Mieszkania w niej wygodne, jedzenie zdrowe, kąpiel w Dunajcu przepyszna. I kieszeń tu zdrowa, bo drożyzna nie zawitała jeszcze w te strony.

Z wybitniejszych osób bawią tutaj: poseł sejmowy dr. Franciszek Paszkowski, znakomity fejletonista Kazimierz Bartoszewicz, prokurator Morelowski z Wadowic, pułkownik Miłkowski, artysta Rygier, hr. Komorowska z Dynisk, p. Gąsiorowska, żona wyższego lekarza wojskowego z Belgradu itd. Jest tu i jakiś gubernator kielecki (nazwiska nie pamiętam).

Raulek Koczalski mało zarobił dla rodziców, bo grał za wcześnie. Lepiej się powiodły monologi p. Zawadzkiemu. Dziś cały wieczór chce wypełnić swą grą i deklamować będzie naiwna krakowska p. Dzirytówna. We wtorek przybywa tu b. minister dr. Juljan Dunajewski.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 14. lipca.

Popis w zakładzie sierot w Drohowyżu (wyjazd ze Lwowa o godz. 6. min. 16 rano, powrót o godz. 1. w południe).

Doroczny popis w zakładzie głuchoniemych o godz. 9. przed południem.

Przed gmachem komendy korpuśnej o godz. 6. wieczorem koncert muzyki 30 pp.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. w.

Próba „Lutni" o godz. 7½ wieczorem.

W teatrze letnim: „Niewinny kawaler", krotochwila w 4 aktach z francuskiego.

Piątek 15. lipca.

O godz. 8. rano pochód korpusów wakacyjnych, po odbytem nabożeństwie w katedrze, na Wysoki Zamek.

Zwyczajne walne zgromadzenie Towarz. gimn. „Sokoł" o godz. 7. wieczorem.

Sobota 16. lipca.

Wyjazd kolonji wakacyjnej (dziewcząt) do Morszyna (główny dworzec godz. 10. min 21.)

Wiadomości osobiste. Dr. Ziemiałkowski wyjechał do Szczawnicy. — Minister hr. Kalnoky wyjechał w odwidziny swojego brata do Lottowic na Morawie.

Z życia towarzyskiego. Karol hr. Lanckoroński, członek izby panów, zaręczył się z hrabianką Franciszką Attems.

Nekrologja. Edward Józef Lachowski, były buchhalter, przeżywszy lat 50, zmarł we Lwowie. — W Krakowie zmarła Aniela z Łapińskich Hencle-rowa w 45 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (14.): Bonawentury. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 20, zachód o godzinie 7. minut 48.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Bardzo udatny portret kredkowy dyrektora poczt p. Seferowicza, wykonany przez artystę p. Władysława Czechowicza, wystawiony został w witrynie sklepu p. E. Hawranka. Znakomite podobieństwo i piękne wykończenie, oto zalety ostatniej pracy p. Czechowicza, który rzetelnie zasłużył na pochwałę.

Z miasta otrzymujemy następujące pismo: „W niedzielę dnia 10. bm. zamierzałem jechać tramwajem na dworzec kolei. W tym celu udałem się na plac Marjacki o godzinie 9. min. 50 i czekałem na wóz, mający — według programu — nadejść o godz. 10. Lecz widocznie minuty tramwajowe muszą inaczej wyglądać, niż nasze zwykłe, gdyż wóz nadszedł aż za **25** minut naszej rachuby. Lecz za to 10 — powtarzam — „dziesięć" wozów przejechało w krótkich odstępach koło mnie, dążąc z kolei na plac Cłowy.

Kontrolor, przezemnie w tej sprawie interpelowany, odrzekł, iż wozy zostały zatrzymane na dworcu, bo wycieczkowcy powracają w tym czasie z Brzuchowic, więc tramwaj robi na tem dobry interes; to, że się inni mogą w skutek niedotrzymywania programowego czasu spóźnić do pociągu, dyrekcji widocznie nic nie obchodzi!"

Wycieczka stow. ręk. lwow. „Gwiazda", odbędzie się w niedzielę nie do Zimnejwody, jak mylnie doniesiono, ale do Żelaznejwody.

Manewry w Galicji. *Diło* donosi, iż na czas manewrów cesarskich we wschodniej Galicji, komisarzem wojennym (*Feldcommisär*) mianowany został p. Adam Fedorowicz, radca namiestnictwa, starosta w Rzeszowie.

Przejechanie na dworcu. Dnia 13. bm. około godziny 7 rane podczas przesuwania wozów na tutejszym dworcu towarowym kolei państwowej, dostał się wskutek własnej nieuwagi pod koła lokomotywy, Filip Dindorf, dozorca wozów kolei państw., lat 30 liczący, żonaty, ojciec 2 dzieci, pod którego dozorem właśnie się odbywało przesuwanie wozów. Pierwszej pomocy udzielił nieszczęśliwemu lekarz kolejowy dr. Gąsiorowski, który orzekł, że prócz zgruchotania małego palca u prawej nogi i licznych zdarć naskórka na twarzy, nie odniósł Dindorf znacznych uszkodzeń. Całkiem przytomnego odstawiono do szpitala powszechnego.

Germanizacja. P. Isak Feldschuh w Borszczowie używa kopert z napisami niemieckiemi i to w korespondencji z publicznością polską.

Niemieckie karty korespondencyjne rozsyła także kupiec lwowski p. Alois Hübner, któremu widocznie ciągle się jeszcze zdaje, że bawi w wielkiej niemieckiej ojczyźnie!

Najlepszą nauczką byłoby dla tych panów germanizatorów, gdyby adresaci zwracali im listy, wystylizowane w języku niemieckim, jako „niezrozumiałe."

Popis doroczny w szkole izraelicko-polskiej fundacji barona Hirscha w Stanisławowie, odbywał się pod przewodnictwem delegata rady szkolnej okręgowej Herscha Halperna i całego komitetu lokalnego wyż wspomnianej fundacji, jakoteż przy licznym udziale publiczności przez dwa dni, a mianowicie: d. 3. bm. z języka hebrajskiego, zaś d. 4 bm. z nauk świeckich. Popis odbył się w sali 2. roku nauki. W kancelarji szkolnej znajdowała się wystawa robót uczniów kl. III. i IV. z zakresu „slöjdu" kartonowego i drzewnego.

Odpowiedzi uczniów wszystkich klas z języka polskiego, niemieckiego i hebrajskiego, rachunków, historji i geografji itp., były bardzo dobre i dowiodły nader sumiennej i skutecznej pracy całego grona. Szczególne zaś swe uznanie wyraził delegat gospodarzom kl. III. i IV. Egzamin zakończył się odśpiewaniem hymnu ludowego i przemową gospodarza kl. IV. p. Eliasza Nagelberga do swych uczniów.

Sprawy sokolskie. „Sokoł" w Jaworowie stara się wszelkiemi siłami o przyjemności dla swych członków i rozbudzenie życia towarzyskiego w mieście i okolicy — co też szczęśliwie dotychczas się udaje. Dnia 3. bm. odbył się raut z koncertem w ogrodzie i salach prezesa Towarzystwa, a w następną niedzielę, dnia 10. bm., wielka wycieczka do zakładu kąpielowego w Szkle, która zgromadziła przeszło 100 osób. Gry towarzyskie i promenada po parku przy muzyce marsza sokolego rozpoczęły zabawę, poczem piękne kwieciarki-sokolice, pani P. i panny S. i T., przysporzyły znaczny dochód ze sprzedaży kwiatów. Ze zmrokiem rozpoczęły się żwawo tańce w wielkiej sali zakładowej, które trwały do godziny 6. rano. Do poloneza — którego pochód otwierał prezes „Sokoła" jaworowskiego z żoną sekretarza rady pow. — stanęło 40 par; do kadryla i mazura po 28 par. Aranżował znakomicie druh Oswald Wyszyński, a następnie wyręczył go dzielny druh Kazimierz Wysocki. Punktu kulminacyjnego dosięgła zabawa w białym mazurze, tańczonym z niezwykłym zapałem. Dochód z tej zabawy przeznaczono na fundusz sztandaru.

Fundacja br. Hirscha. Do *Wiener Allg. Ztg.* piszą z Galicji: „Organizacja fundacji br. Hirscha robi postępy. W maju urządzono dwa ogródki szkolne: w Klaśnie i w Stryju. We wrześniu urządzone zostaną szkoły w następujących miejscowościach: Rawa Ruska, Gwoździec, Monasterzyska, Sassów, Zborów, Brzesko, Wiśnicz, Rozwadów, Mielec, Tarnobrzeg i Złoczów. Nadto w Sassowie założona zostanie fabryka grzebieni, w Brzeżanach warstat szczotkarski, w Rzeszowie warstat dla wyrobu narzędzi rolniczych. Koszt ogólny tych urządzeń wyniesie 150.000 zł. na rok jeden, a ponieważ na cele fundacji wyznaczono 220.000 zł. rocznie, przeto na ten rok pozostała jeszcze suma 70.000 zł. do rozporządzenia."

Zaręczyny w rodzinie cesarskiej. Najstarsza córka arcyksięcia Karola Ludwika, Małgorzata Zofja, zaręczyła się z księciem Albrechtem Württembergskim Arcyksiężna Małgorzata urodzona dnia 13. maja 1870, była dotychczas przeorynią domu pań szlacheckich na Hradczynie w Pradze. Książę Albrecht urodzony dnia 23. grudnia 1865 we Wiedniu, jest synem księcia Filipa i piastuje dzisiaj godność rotmistrza württembergskiego.

Także germanizacja. Ciekawym przyczynkiem do kwestji językowej w Austrji jest krążąca we Wiedniu pogłoska, iż administracja wojskowa zażądała od rządu austrjackiego, by zachował, zaprowadzał i kazał używać niemieckich nazw miejscowości w krajach słowiańskich, gdzie nazwy te władze komunalne usunęły.

Listonosz izby poselskiej, Karol Bittner, otrzymał, w uznaniu wieloletnich zasług, srebrny krzyż zasługi. Karol B. jest od roku 1864 listonoszem izby.

Nieoczekiwany spadek Przed laty 30 wyjechał z Urzędowa w gubernji lubelskiej do Francji mieszczanin tamtejszy Kowalczyk, który osiadł w Paryżu i zajął się handlem. K. pozostawił licznych krewnych, a familja ta z biegiem czasu i skutkiem związków matrymonialnych znacznie się rozrosła tak, że obecnie liczy kilkanaście rodzin. Handel tak szczęśliwie szedł Kowalczykowi na obczyźnie, że pozwolił mu dorobić się znacznej fortuny. Przed paru laty Kowalczyk zmarł w Paryżu, a w sporządzonym testamencie fortuną swą obdarował zamieszkałych w Urzędowie krewniaków. Spadek, jak wykazały nadeszłe papiery urzędowe, wynosi około 50.000 rs. Wkrótce dwóch członków rodziny z odpowiedniemi plenipotencjami udaje się do Paryża po odbiór pieniędzy. Tak nieoczekiwanie obdarzona znacznym majątkiem rodzina na podziękowanie Bogu, ofiarowała sumę 4.000 rs. na rozszerzenie miejscowego kościoła i nowe organy.

„Sokoł" poznański energicznie się krząta około zebrania funduszów na dom własny, sympatja też ogólna otacza te jego starania. Dowodem tego była zabawa, urządzona na powyższy cel w d. 3. b. m., staraniem „Sokoła" w ogrodzie w Urbanowie. Stawiło się na nią około trzy tysiące osób, bawiono się dobrze, a zebrano znaczny fundusz na budowę domu sokolego.

Śmiertelny pojedynek. Przed kilkoma dniami od rany, otrzymanej w pojedynku, zmarł w Biarritz, 36-letni pruski poddany Erazm Sokołowski. Zmarły dopiero przed dwoma laty opuścił Warszawę, gdzie posiadał licznych znajomych.

Firma Junga, istniejąca od pięćdziesięciu lat w Warszawie, znika obecnie. Majątek po zmarłym śp. Hermanie Jungu, wynoszący 1,300.000 rs. podzielony będzie na dwie części, z których jedna dostanie się pełnoletnim sukcesorom z pierwszej żony, druga przechodzi na nieletnie dzieci z powtórnego małżeństwa. Sukcesorowie zobowiązali się w umowie, nie używać starej firmy.

„Komorniczki". Serbski minister skarbu obsadził jedną z komór na granicy austrjackiej urzędniczkami płci nadobnej. „Komorniczki" te mają się odznaczać niezrównaną przenikliwością w wykrywaniu niewiast, przemycających klejnoty, oraz inne przedmioty kobiecego stroju.

Pasteur zachorował ciężko na cholerynę w zamku Ville neuve Etang.

Samobójstwa. Bardzo znaczną jest liczba samobójstw w wojsku niemieckiem: z liczby 130 ludzi, zmarłych w ciągu lipca r. z., 23 pozbawiło się życia własnowolnie.

Most nawrócony. Potwierdza się kursująca od dłuższego czasu w prasie wiadomość, iż Most, ów osławiony anarchista wstąpił w szeregi „armji zbawienia", gdzie mu odrazu przyznano stopień pułkownika. Jak zazwyczaj w życiu, sprawczynią tej metamorfozy jest kobieta, urocza brunetka, pełniąca funkcje „kapitana" w tejże armji. Most, który od dłuższego czasu uczestniczył w konferencji armji więcej — zdaje się — zwracał uwagi na piękne oczy swej obecnej małżonki, aniżeli na wygłaszane tamże nauki. Złośliwi wszakże twierdzą, że Most z czasem zdoła nawrócić swą połowicę na anarchizm.

Noc świętojańska odznacza się corocznie w Madrycie oryginalnym zwyczajem. Na Puerta del Sol — najpiękniejszym placu miasta — bije wspaniała fontanna, której wody spadają w wielki owalny basen marmurowy. Otóż ludek hiszpański, od dawien dawna przypisuje wodom tym cudowne przymioty, lecz tylko w samą północ uroczystości św. Jana. — To też już na kilka godzin przed tem cały plac corocznie szczelnie bywa natłoczony; tysiące ludzi, przeważnie kobiet, popycha się, tłoczy, wymyśla, śmieje i kłóci. W tłumie widać mnóstwo matek z dziećmi na ręku — żądne zanurzyć swe pociechy w cudownej wodzie. W około wszystkie tarasy, kawiarnie, oraz liczne balkony gmachu ministerstwa zapełnione — wyborowem towarzystwem madryckiem, obserwującem ciekawie dziwaczny widok. Naraz rozlegają się poważne i uroczyste uderzenia zegaru ministerstwa spraw wewnętrznych. W oka mgnieniu tłumy rzucają się ku wodzie, jedni skaczą, drudzy głowę i piersi zanurzają. Dzieci, zanurzane w wodzie, wrzeszczą. Przez kilka sekund krzyk, pisk i śmiech. Z ostatniem uderzeniem zegaru, tłumy przemoczone rozchodzą się wesoło żartując.

Największy okręt handlowy na świecie zawinął do portu w Antwerpji. Nazywa się „Jonia" objętość jego wynosi 8300 ton, ma cztery maszty, dwie szruby; długość jego równa się 430 stopom, szerokość 47, pogłębienie w wodzie 25 st. 3 cale. Przestrzeń pomiędzy Bombayem i Antwerpią przebył w ciągu dni 25, w krótkim stosunkowo czasie. „Jonia" jest statkiem angielskim.

Opale zaczynają od pewnego czasu wchodzić ponownie w modę. Główne kopalnie tych drogich kamieni znajdują się w górach Eperies w Węgrzech, a zwłaszcza pod Cservenicza. Kopalnie te wydzierżawione są rządowi. Opale zazwyczaj nie są duże; kamień wielkości orzecha laskowego jest już rzadkim i bardzo drogim. Największy opal, mający sześć centymetrów długości, znajduje się we Wiedniu. Opale mniejszej wartości, gorszego gatunku wydobywają się w Guatemali i Australji południowej.

Godzina pracy w senacie francuskim. Jeden z dziennikarzy francuskich zadał sobie pracę obliczyć, po ile wypada za godzinę pracy członkom, zasiadającym w senacie. Dzieląc budżet tego zgromadzenia przez liczbę godzin, jaką obraduje w ciągu jednej kadencji, osiąga się cyfrę 32.941 fr. 37 cent. A zatem za godzinę pracy panowie senatorowie pobierają ogółem 32.941 fr.

Także powód. Lekarz Buchman z Nowego Jorku, został uwięziony pod zarzutem otrucia żony swej, którą poślubił był, rozwiódłszy się z inną. Jako powód zbrodni, podaje on gorącą chęć ponownego poślubienia pierwszej swojej małżonki.

Odkrycie historyczne. Paryski *Eclair* zapewnia na podstawie autentycznych informacyj, że ks. Orleański, który zmarł dnia 13. lipca 1842 rzekomo skutkiem wypadnięcia z powozu, został w rzeczywistości w ogrodzie Tuillerskim przez ks. Marmier zabity. Powodem były plotki kobiece; na dworze jednak chciano zataić przyczynę śmierci.

Pogrzeb zamordowanych przez własną matkę dwojga dzieci, odbył się d. 12. b. m. popoł. z kostnicy szpitala głównego przy ogromnym udziale ciekawej i żądnej niezwykłych wrażeń publiczności. Podczas wynoszenia zwłok z kostnicy, panował taki kolosalny ścisk, iż kilka osób mało nie uduszono, a jedna z kobiet zemdlała. Wczoraj wieczorem utrzymywała się nawet w mieście pogłoska, że jedno dziecko zostało uduszone. Pogłoska ta, której sprawdzenie na razie było niemożebne, posiada w istocie wiele cech prawdopodobieństwa.

Ogień wybuchł d. 12. b. m. o godz. 5. po południu w piwnicy, należącej do sklepu p. Wincklera przy ul. Teatralnej. Zapaliła się słoma. Ogień w krótkim czasie ugasiła straż pożarna. Jako przyczynę wypadku należy przyjąć, iż jakiś przechodzień rzucił przez otwór piwniczny niedopałek papierosa.

Samobójstwo. W domu Inwalidów odebrał sobie d. 12. b. m. życie kapitan ***. Powód rozpaczliwego czynu niewiadomy.

Kradzież. Szulimowi Wolfowi Fischerowi, kupcowi, zamieszkałemu przy ulicy Łamanej l. 2, skradziono onegdaj z szafy, w której przechowana była znaczniejsza gotówka około 1.500 guldenów, 29 zł. Podejrzenie padło na służącą Chaję Rosenzweig, w której mieszkaniu dokonała policja rewizji, przy czem znaleziono guldena ze sygnaturą Fischera. Wobec tego Chaję R. oddano w ręce sądu.

Kronika brukowa. Policja przedsięwzięła wczoraj rewizję w sklepie Scheindli Sandeles przy ulicy Bożniczej l. 6, gdzie znaleziono mundury wojskowe, z kradzieży pochodzące.

Niewiadomy sprawca włamał się na strych domu przy ulicy Karola Ludwika l. 35 i skradł pościel, własność Amalji A.

Do pomieszkania parterowego przy ul. Garncarskiej l. 11, usiłował się dostać ubiegłej nocy przez okno jakiś rzezimieszek, który jednakże został spłoszony.

Poszukiwaną za kradzież służącą Anielę Kuśkiewicz aresztowano wczoraj.

Zabicie Pawlaka. W *Gazecie Polskiej* czytamy: „Z pod Kłodawy komunikują nam wiadomość o zabójstwie, dokonanem na rabusiu Pawlaku, mordercy w pociągu kolejowym kasjerów Szmidta i Kuźnickiego. Podług tejże wiadomości, którą podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem, przed kilku dniami do biura naczelnika powiatu w Kole przybyła z okolicy nieznana kobieta i zeznała, że jest żoną jednego z dawnych wspólników napadów i rabunków Pawlaka. Opowiedziała ona, że Pawlak po dokonaniu zbrodni w wagonie i po rozstaniu się z Wyrostkiewiczem pod Pniewem, niepostrzeżenie ukrywał się u kilku swych towarzyszy w okolicy Kłodawy. Wkrótce jednak ukrywający Pawlaka, w obawie odpowiedzialności za przechowywanie poszukiwanego zbója, podstępnie w porze nocnej zamordowali go, a podzieliwszy się pieniędzmi, jakie znaleźli przy zabitym łotrze, odcięli mu głowę i wrzucili ją do pobliskiej rzeczki Ryglewki, ciało zaś ukryli w błotach Neru. Zeznająca dodała, że męża swego oskarża dlatego, że już kilka razy chciał się jej pozbyć. Ze zrabowanych pieniędzy mąż jej nabył we wsi Kupiniu ośm włók ziemi. W skutek powyższych zeznań zarządzone zostało bezzwłocznie odpowiednie śledztwo, w rezultacie którego znaleziono we wskazanem miejscu w rzeczce odciętą głowę, lecz z powodu zepsucia nie można było rysów rozpoznać. Z wskazanych przez ową kobietę wspólników Pawlaka, trzech aresztowano, a czwarty zdołał zbiedz. Władze miejscowe prowadzą dalsze śledztwo, które zapewne wkrótce wykaże, czy ów Pawlak, poszukiwany nawet w Brazylji, został rzeczywiście przez dawniejszych towarzyszy swych zamordowany, czy też wszystko to jest jakąś mistyfikacją."

Sprzedaż majątków ks. Hohenlohe. Termin likwidacji majątków ks. Hohenlohe upływa 18 marca 1893 roku. W ciągu trzechletniego terminu

---

5

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Wszystko tu było; podania na arkuszach w pół przełamanych, kopie aktów, rewersy, memorjały, repliki, sprawozdania, rozporządzenia, odezwy — tu i ówdzie zaś na papierach różnej wielkości widać było zapiski, bądźto lapidarnie krótkie, bądź też tak rozwlekłe, że zachodziły aż na drugą stronę. I podczas gdy Marly każdy arkusz z osobna przeglądał, zwracając zwłaszcza uwagę na końcowe ustępy, nie spuszczał go z oka Sombernon, trwożnie śledził grę fizjognomji urzędnika, każdą jego minę i z błysku oczu, z poruszenia ust, z podniesienia, lub spuszczenia ramion, starał się odgadnąć, jakie wrażenie wywierały na koncypiście przeczytane akty.

Po długiem milczeniu, przerywanem jedynie przez szmer obracanych kartek, brzęk muchy, lub stłumione ziewanie czytającego, podniósł Jakób Marly głowę, opuścił niedbale pasek napowrót na stos aktów i opierając się jedną ręką o krzesło, rzekł do swego gościa:

— Słuszność po mej stronie — łaskawy panie. — Sprawa zakończona i zadawniona.

Sombernon przymknął do połowy powieki, a usta jego skurczyły się boleśnie.

— Zadawniona? — bąknął. Jakimże sposobem, mój panie?

— W bardzo prosty. Z prawa skargi w ciągu lat trzech nikt nie skorzystał. Owóż wedle paragrafu 397 ordynacji sądowej nastąpiło w tym wypadku przedawnienie.

— Wybacz pan — przemówił Sombernon, blednąc.—Moja córka nie mogła wnieść skargi, była bowiem małoletnia.

— Nic to nie ma do rzeczy. — Przedawnienie następuje nawet w razie małoletności interesowanych, odparł Jakób Marly, przerzucając kartki jakiejś książki. Zechciej pan sam przeczytać...

Ale biedak był tak przerażony, że czytać nie mógł; litery tańczyły mu przed oczyma. Położył książkę napowrót na stół i powiedział:

— Jestem przekonany — że rzecz się tak ma, jak pan powiadasz. Dziękuję panu... A jednak mój adwokat nie wspominał nawet o przedawnieniu.

— Bardzo wierzę! — Przedawnienie nie wyklucza przecie możliwości wniesienia nowej skargi; umarza ono jedynie rozpoczęte postępowanie... Pozostaje więc panu zupełna swoboda wszcząć nowy proces i nowe ponosić koszta... Co do nas jednak, to w tym stanie rzeczy, jaki obecnie znalazłem, uważamy sprawę jako ukończoną.

— Mój Boże,—zawołał naiwnie człeczyna— a ja przyrzekłem proponować jeneralnemu dyrektorowi dobrowolną ugodę!

— O tem nie ma co myśleć — odparł koncypient z uśmiechem politowania. — Podobnie dziecinnego kroku nie mógł panu doradzać żaden adwokat.

— Prawda! On przeciwnie radzi nam wnieść skargę.

— Wnoś pan więc skargę, rozpoczynaj nowy z nami proces... Ośmielam się jednak z góry pana przestrzedz, że to nadaremne... Szkoda pańskich pieniędzy i fatygi. Oto wszystko, co panu powiedzieć mogę.

To mówiąc, powstał na znak, że nie ma czasu do dalszej rozmowy.

Przybysz jednak nie ruszał się z krzesła, w które bezwładnie przed chwilą opadł. Bezmyślnie skubiąc jelonkowe swe rękawiczki, poruszał dolną wargą, jakby po cichu mówił coś sam do siebie. Wzrok jego, w dal utkwiony, zdradzał przykre oszołomienie. Po dobrej dopiero chwili zdobył się na tyle siły, iż drżącą ręką wziął kapelusz i powstał. Marly, niecierpliwie śledzący te powolne poruszenia Sombernona, obaczył dopiero teraz dwie grube łzy, które spłynęły biedakowi z siwych oczu i stoczyły się w fałdy policzków.

Jakób Marly miał z gruntu dobre serce; cichy ból obcego człowieka przejął go żywszem współczuciem. Sumienie poczęło czynić mu wyrzuty z powodu, że w tak szorstki sposób obrabował go z różowych nadziei. Kto wie — wznowienie procesu mogło dać pomyślny rezultat, a w każdym razie nie wypadłoby może tak źle, jak sądził po powierzchownem przejrzeniu kilku zaledwie aktów. Wyrzucał sobie w duszy, że tak smutny wypowiadając horoskop, dał się unieść jedynie egoizmowi urzędnika, który nogami i rękami broni się przeciwko każdej nowej robocie. Teraz wstyd mu było tego egoizmu i nielitościwego, a bezpodstawnego może wyroku. Może od procesu pozornie śmiesznego zawisły były ważne interesa, może nawet egzystencja rodziny Sombernon? Pod wpływem tych myśli rysy Marly'ego przybrały zwykły swój łagodny wyraz.

— Uspokój się pan, — przemówił ze szczerą życzliwością. — Proszę usiąść...

— Wybacz pan, — wykrztusił obcy. — Nie mogłem się oprzeć wrażeniu, jakie wywarło na mnie pańskie zdanie. Był to cios straszny. Przyszła mi bowiem na myśl córka, oczekująca mego powrotu w śmiertelnej trwodze... Biedne dziecko!

— Nie trzebaż sobie wszystkiego brać zaraz do serca. Wyraziłem się co do pańskiej sprawy może nie dość dobrze, a raczej gorzej, niż sądzę o niej w istocie... Zresztą zdarzało się już nieraz, że wygrywano takie nawet procesy, co do których cała opinja orzekła była, że nie mają najmniejszej podstawy... Jeżeli tylko wybrałeś pan sobie dobrego rzecznika...

— Oh, naturalnie. A — przyznać się muszę — powiada mi przeczucie, że nie powinienem wyrzekać się nadziei. Muszę spróbować szczęścia w interesie własnym, a jeszcze bardziej w interesie mej córki.

— Ile pańska córka lat liczy? — zapytał Marly, w którym współczucie dla nieznajomego rosło z każdą chwilą.

— Dwadzieścia i dwa... To znaczy: dwudziesty drugi, skończy go dopiero na Matkę Boską Zielną. — Cała jej przyszłość zależy od tego procesu.

— Idzie tu zapewne o znaczne sumy.

— Oh, sprawa to nie tyle ważna ze względu na pieniądze, jak dla ratowania honoru. — Żona umierając, kazała przysiądz mnie i mej córce, że podejmiemy na nowo proces, który ona sama wdrożyła. Owóż gdy Teresa uzyskała pełnoletność, nie mogła formalnie dopóty znaleść spokoju, aż przystąpiliśmy do spełnienia zaprzysiężonej obietnicy... Przez długie lata byłem rysownikiem w artystycznej giserni firmy Marnay... Słyszałeś pan może o tym zakładzie?.. Pracą i oszczędnością dorobiłem się tam małego mająteczku. Teresa jednak nieustannie nalegała, bym uczynił zadość ostatniej woli jej matki... Owóż sprzedałem wtedy mą posiadłość... Mamy obecnie tylko domek i około dwadzieścia tysięcy franków gotówki... Wszak tą sumą da się pokryć koszta wielkiego nawet procesu?... Mam zaś nadzieję, że wygramy proces nasz przeciw państwu, bo — widzisz pan — Bogiem a prawdą, słuszność po naszej stronie.. W tych aktach nie ma całej prawdy; z biegiem czasu przyszliśmy w posiadanie bardzo ważnych nowych dowodów... Zresztą, powtarzam raz jeszcze, o honor nam idzie... Naturalnie, pan w to nie możesz się wdawać... Gdybyś wejrzeć zechciał w głąb — prawdy... Lecz nie, ja nie mam prawa zabierać panu tyle czasu... Musiałbyś pan rzecz dokładnie poznać i przejrzeć akta, w których posiadaniu jesteśmy... O, gdybyś też pan był tak łaskaw — gdybyś wieczorem kiedy, nie mając nic lepszego do roboty, zajrzał do nas... Prawda: nie bardzo stąd blisko... Rue de Fleurus nr. 3... Ponieważ jednak na każdy sposób będziesz pan musiał w naszej sprawie wygotować raport, możeby to nawet ułatwiło panu jasny na sprawę pogląd, gdybyś raczył porozumieć się z nami...

Biedny człowiek mówił z takiem ożywieniem, tak przekonywująco, że Jakób Marly, któremu jeszcze ciągle wstyd było słów, poprzednio wyrzeczonych, powziął w duchu postanowienie, naprawić je przez uczynienie zadość prośbie Sombernona. Przytem zainteresowali go ci ludzie, którzy, pozbywszy się spokojnego życia na własnym kawałku ziemi, przenieśli swe lary i penaty do Paryża, celem przeprowadzenia tak zawiłego i bądź co bądź ryzykownego procesu. Artysta wziął w nim przewagę nad zimnym, trzeźwym urzędnikiem; widział już w duchu ów rażący kontrast pomiędzy parafiańską rodziną a stosunkami wielkomiejskiemi i uznał go na każdy sposób godnym widzenia.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

wyznaczonego na likwidację, księżna H. sprzedała 800.000 dziesięcin, a jakkolwiek na pozostałe 200 tysięcy nie ma jeszcze zdeklarowanych nabywców, to jednakże administracja ma już takowych na widoku. Biuro administracyjne, zajmujące się likwidacją majątków książęcej, ma nadzieję uzyskać odłożenie owego terminu do 13. stycznia 1894 r. W liczbie nieprzedanych jeszcze majątków, znajduje się były Witgensteinowski majątek „Werki" w okolicach Wilna.

Arcyksiążę Leopold Salvator w Lubieniu. Dnia 11. bm około godziny 10 rano zatętniły kopyta konnej drużyny i na czele kilkunastu wyższych oficerów artylerji wjechał do zakładu arcyksiążę Leopold Salvator, odbywający naukową wycieczkę. Konie odesłano do odległej karczmy. Po spożyciu przekąski w handelku, grono całe swobodnie zabawiało się aż do objadu.

Po obiedzie, podczas którego kapela zakładowa przygrywała, objawił gość zwiedzenia zakładu, w której to przechadzce, w zastępstwie nieobecnego właściciela i dyrektora, lekarz zakładowy dr. Zygmunt Rieger pełnił obowiązki gospodarza. Arcyksiążę po kilkakroć wyraził się pochlebnie o porządku i urządzeniach zakładu, a obszedłszy park, dosiadł konia i po godzinie 4. Lubień opuścił, wśród dźwięków muzyki i żegnany przez zgromadzoną publiczność i włościan, których dzień świąteczny do zakładu sprowadził.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Podmichałowce, w powiecie rohatyńskim, na dokończenie wewnętrznego urządzenia szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura w tym czasie była + 18·3°C., najwyższa + 25·3°C., najniższa + 11·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura pozostanie około + 19°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 70 proc.; opad, deszcz chwilowy.

Z izby szkolnej. Na temat, zadany przez nauczyciela: „Pożytek wielkich rzek" pisze uczeń: „Z wielkich rzek mamy ten pożytek, iż do człowieka, gdy się topi, można przypłynąć na łodce i uratować mu życie. W potoku tego uczynić trudno". Znowu inny młodzieniec pisze zadanie „O przyjemnościach zimy" konkludując w następujące słowa: „Tylko starzec siedzi w zimie za piecem, pali swoją fajkę i patrzy po kątach, czy śmierć jeszcze nie nadeszła. Tak każdy wiek ma w zimie swoje przyjemności".

Z listu ucznia rzeźnickiego do ojca. „Kochany ojcze! Mój majster jest ze mnie bardzo zadowolony. Przy świniach pozwolił mi zakłóć, a jak się dalej będę dobrze trzymał, to już na kolendę pozwoli mi zarżnąć."

Redakcja i Administracja „Smizusa" przeniesiona została z dniem wczorajszym do domu hr. Komorowskiej przy ulicy Jagiellońskiej l. 12.

Zarząd „Lutni" zawiadamia P. T. członków chóru męskiego, że zwykła próba zamiast we środę dnia 13. odbędzie się we czwartek dnia 14. b. m. o godz. 7½ wieczorem. Wydział upraszа o najliczniejsze zebranie.

Stowarzyszenie nauczycielek we Lwowie otworzyło z dniem 1. czerwca r. b. biuro informacji i pośrednictwa dla pp. nauczycielek prywatnych i szkół publicznych, pośredniczy posad i lekcyj, jako też dla publiczności i rodziców, potrzebujących wychowawczyń lub nauczycielek prywatnych.

[illegible] nabożeństwo ku uczczeniu patrona Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan Jana z Dukli, odbędzie się w niedzielę dnia 17. b. m. o godz. 10½ rano w kościele OO. Bernardynów.

Bransoletkę znaleziono 12. bm. około godz. 10. przed poł. na chodniku przy hotelu Europejskim, zechce właściciel takowej odebrać w domu pod l. 18 przy ulicy Akademickiej, w parterze, drzwi nr. 1, między godz. 1. a 3. popołudniu.

W sprawie wścieklizny.

Prof. Stanisław Królikowski wydał właśnie w formie broszury odczyt swój, wygłoszony na VI. zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie — rzecz w sprawie statystyki i środków zapobiegawczych przy wściekliznie. Z pomocą dat zebranych przez dra St. Rybichiego i statystyczne organy austrjackie, z pomocą dat, mozolnie przez siebie zebranych, dał prof. Królikowski ciekawy obraz, który, cyfrowo biorąc — jak to sam autor przyznaje — jest niedokładny. Na podstawie dat urzędowych z Austrji, Niemiec, Francji, Rumunji, Szwajcarji, Belgii i Anglji w ciągu ostatnich trzech lat, okazuje się, że najbogaciej uposażoną jest w psy wściekłe Francja, gdyż na miljon mieszkańców wypada 44·6 psów wściekłych w ciągu roku, gdy w Austrji (bez Węgier) w tym samym stosunku wypada 38·8. W samej Austrji, w poszczególnych prowincjach, liczba psów wściekłych w stosunku do 1 miljona mieszkańców, jest bardzo różną — a także różną jest liczba zmarłych na wściekliznę. Najniekorzystniej przedstawiają się pod tym względem Dalmacja, Bukowina, Morawia i Galicja. Co do Galicji i Bukowiny, to jeden z głównych powodów upatruje autor w faworyzowaniu samic co do opłaty etc... Wobec tego nie należałoby dalej zniżać opłat od samic, a nadto trzebić samce; ostatni ten środek ma dwojakie znaczenie, powstrzymuje bowiem szybkie rozmnażanie się, częściowo zapobiega ukąszeniom psów zdrowych przez wściekłe, a nadto może przyczynić się do uszlachetnienia rasy. Co do kagańca — to zapatruje się autor sceptycznie. Zdaniem jego kaganiec udręcza psa, a niczemu nie zapobiegnie wypadkom, zastępuje go w zupełności dozór nad psem i linewka. Szczególniejszą jednak wagę kładzie autor na kwestję dozoru. Ogół powinien być w sposób popularny przez władze pouczany, jak rozpoznać chorobę psa — przy wydawaniu marek władze powinne dodawać popularnie pisane wyjaśnienia, założony ma być dalej kataster na wzór pruskiego, a wreszcie potrzeba unormować sposób zbierania dat dotyczących wypadków, w którym to celu autor podaje odpowiedni szemat. Zwracamy uwagę władz sanitarnych w miastach na tę broszurę — zwłaszcza zaś na szemat, podany przez profesora Królikowskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we czwartek po raz drugi „Niewinny kawaler", fraszka sceniczna w 4. aktach Leona Gondillet'a, przekład M. Sachorowskiego; jutro w piątek przedstawienia nie będzie; w sobotę „Spirytyści", komedja w 4. aktach Mozera.

Wiktor z Baworowa, znany tłumacz dzieł Byrona, bawił w tych dniach we Lwowie i urządził w swojem prywatnem mieszkaniu dwa odczyty z najnowszych swoich przekładów dzieł Wiktora Hugo pt. *Les qaatres vents de l'Esprit* (Cztery prądy ducha). Znakomity tłumacz przełożył dotąd dwie części, to jest: *La revolution* i *Maujeroutils*, które bardzo dobranemu gronu wielbicieli swojego talentu odczytał. Przekład odznacza się przy całej wierności, znakomitym stylem, barwnością i swobodą, a język polski, którym Wiktor z Baworowa włada, jak mało który z autorów, nadaje takiej świetności tłumaczeniu, że na słuchających zrobił wrażenie samego oryginału. Żal nam tylko, że nowe to arcydzieło Huga, przyswojone naszej literaturze, jest na razie niedostępne szerszej publiczności i w rękopisie spoczywa w tece tłumacza. Nie znamy powodów, jakie skłaniają go do tego; w każdym jednak razie krzywdę czyni nietylko inteligentnej publiczności, ale i literaturze polskiej, której dotąd nikt *Les quatres vents de l'Esprit* Huga nie przyswoił.

Koncert. Panna Bronisława Wolska, znana śpiewaczka koncertowa, dała się dwukrotnie słyszeć publiczności sanockiej, występując dnia 23. czerwca i 5 lipca b. r. Dochód z pierwszego koncertu przeznaczyła panna Wolska w całości na budowę sali „Sokoła" w Sanoku.

W obydwu koncertach brała współudział pianistka panna Klara Czopówna z Przemyśla, o której śmiało można powiedzieć, że talent jej sięgający daleko po za ramy zwykłego amatorstwa pozwoli jej kiedyś zajaśnieć na tem polu.

Teatr letni.

(„Niewinny kawaler", krotochwila w 4. aktach Leona Gandillot'a, w tłumaczeniu Sachorowskiego.)

„Niewinny kawaler", który wczoraj jako premiera ujrzał światło kinkietów lwowskiego teatru letniego, zaleca się temi samemi przymiotami, co przeważna część fars francuskich autorów: humor, werwa, żywość akcji — oto najważniejsze zalety tego rodzaju sztuk, których celem ubawienie „szanownej publiczności".

Publiczność też bawi się, śmieje do rozpuku, objawia swe zadowolenie na wszelkie, przyjęte w świecie cywilizowanym sposoby i ostatecznie jest równie zadowolona, jak autorzy, których sztuka zdobyła sobie powodzenie, a im samym zapewniła odpowiednie tantiemy.

Czy „Niewinny kawaler" posiada jaką poważniejszą tendencję, czy oprócz zabawienia widzów, ma także na celu przeprowadzenie jakiejś myśli poważniejszej? — Naszem zdaniem, tak nie jest. Autor, który sam sztukę swą obdarzył mianem krotochwili, czy fraszki, miał prawdopodobnie li tylko na celu chwilową zabawę audytorium, co też w zupełności osiągnął.

Środki, jakich ku temu użył, mogą czasami na usta prawdziwych, czy też udanych tylko purytanów wywołać okrzyk oburzenia — ale to trudno: bez tego przy wesołej krotochwili nie zawsze obejść się można. Nie wszystkie sztuki pisane są dla pensjonarek.

Faktem jest, że „Niewinny kawaler" zyskał onegdaj sympatje lwowskiej publiczności, a — co za tem w dalszym ciągu idzie — także i powodzenie.

Zasługa w wielkiej części przypada tym razem artystom naszym, którzy grali wczoraj z takiem ożywieniem i humorem, że nawet sam autor, gdyby był obecny na przedstawieniu, musiałby tutejszym wykonawcom swego utworu szczerze przyklasnąć.

Z pań przedewszystkiem na wymienienie zasłużyła panna Czaplińska, która w roli trzpiotowato naiwnej pensjonarki Paulinki wyglądała uroczo i grała niezrównanie. Po pierwszej zaraz scenie, w której pojawia się p. Czaplińska, obdarzono ją długotrwałemi oklaskami.

Niemniej na pochwałę zasłużyły panie Pankiewicz, Sznage i Chmielińska.

Z panów odznaczyli się w pierwszym rzędzie pp. Trapszo i Feldman grą swobodną, lekką, wywołującą co chwila — ostatni dzięki bardzo dobrej charakteryzacji samem nawet pojawieniem się na scenie — ustawiczne wybuchy wesołości.

Nie pozostawali za nimi w tyle pp. Hierowski, Szobert, Kliszewski i Walewski — nie mało ze swej strony przyczyniając się do stworzenia udatnej całości.

P. Chądzyński jako niezgrabny, a „kochliwego temperamentu" aptekarczyk, wystąpił onegdaj w nowym zakresie ról, bogdaj czy nie lepiej odpowiadającym jego indywidualności, aniżeli ten, w jakim się nam pierwotnie przedstawił.

Publiczność wcale licznie zebrała się na onegdajszej premierze.

Ostatnie wiadomości.

Komisja walutowa izby panów odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie i wybrała referentem szefa sekcji Inama-Sternessa. O przebiegu obrad postanowiono wydawać komunikaty. Wskutek tego że minister skarbu dr. Steinbach zajęty jest obecnie w izbie poselskiej i nie może oznaczyć terminu, w którym będzie mógł się zjawić w komisji, ta odroczyła posiedzenia na czas nieograniczony. Merytoryczne obrady rozpoczną się zapewne w przyszłym tygodniu.

Berliński *Kleines Journal* donosi, iż cesarz Wilhelm wyraził wobec ministra spraw wewnętrznych i wobec starszego prezydenta prowincji brandenburgskiej stanowczy zamiar niepotwierdzenia proponowanego przez berlińską radę miejską kandydata na starszego burmistrza, gdyby tenże należał do stronnictwa wolnomyślnego. Starszy prezydent prowincji brandenburgskiej dr. Achenbach, konferował też w tej sprawie z przewodniczącym rady miejskiej, zwracając jego uwagę, iż wybór osobistości wolnomyślnej na starszego burmistrza nie może liczyć na potwierdzenie cesarskie. Część pism niemieckich nie chce wierzyć tej wiadomości.

Rząd rosyjski zamknął w tych dniach w prowincjach nadbałtyckich cały szereg zakładów naukowych z niemieckim językiem wykładowym, a między innemi utrzymywane przez szlachtę finlandzką gimnazja w Welanie i Brzezowie, tudzież prywatny zakład wychowawczy dla młodych dziewcząt w Dorpacie.

Według wiadomości z Wiednia, którą otrzymała *Daily News*, odbywa się obecnie wymiana zdań pomiędzy gabinetami w Berlinie, Wiedniu, Rzymie i Brukseli, w sprawie ich stanowiska wobec wystawy paryskiej w roku 1890. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wspomniane gabinety — jak zapewnia *Daily News* — postępować będą w tej sprawie solidarnie.

Ogłoszono rozkaz zwiększenia dońskich wojsk kozackich w czasie pokoju i wojny o trzy oddzielne setnie.

Petersb. Wied. piszą: „Łódź znów wypłatała figla w Moskwie i lubo żart ten jest dla niej niedogodny, sama sobie Moskwa winna. Według *Birż. Wied.*, sprawa tak się przedstawia: Do chwili obecnej technika rękodzielnicza w kraju „Przywiślańskim" skoncentrowana była w rękach majstrów zagranicznych. Ponieważ doświadczenie ostatnich czasów przekonało, iż majstrowie zagraniczni przychodzą nieraz do Rosji bez żadnego wykształcenia technicznego, przeto fabrykanci przywiślańscy zwrócili uwagę na naszych, rosyjskich i techników. Przekonawszy się, że w rosyjskich fabrykach majstrowie nie są źli, lecz fabrykanci przez palce patrzą na robotę, przemysłowcy łódzcy nie omieszkali zwrócić się z zaproszeniem do wielu rosyjskich majstrów, proponując im odpowiednie miejsca w swoich fabrykach, z wysokiemi pensjami. Rosyjscy majstrowie technicy skorzystali z tych zaprosin i dziś wielu moskiewskich fabrykantów zostało bez techników, lub pozostałym musieli popodwyższać pensje."

Król Leopold II. miał dzisiaj rano przybyć z Ostendy do Brukseli, by osobiście zagaić obrady konsytuanty. O godz. 2. zbierają się obie izby konsytuanty w swych salach posiedzeń. Po weryfikacjach wyborów, wniesie rząd projekty rewizyjne, trzymane dotychczas w ścisłej tajemnicy. Mimo wszelkich zaprzeczeń utrzymuje się pogłoska, że szef gabinetu Beernaert odbył niedawno w Spaa konferencję z przywódcą liberałów Frére-Orbanem.

Telegraficzne doniesienia gubernatora Indochin o wymordowaniu kilkunastu żołnierzy i dwóch oficerów francuskich przez Chińczyków sprawiły w Paryżu bolesne wrażenie; dzienniki zapowiadają postawienie w izbie bardzo gwałtownych w tym przedmiocie interpelacyj. *Matin* otrzymuje od pewnego znawcy tonkińskich stosunków szereg uwag, zaznaczających przedewszystkiem zdumienie, że oddział intendentury stał pod komendą wyższego oficera; zazwyczaj takim oddziałem dowodzi porucznik, a często nawet tylko podoficer. Przesyłce prowiantów towarzyszy nie więcej, jak sześćdziesięciu żołnierzy. Obecność szefa bataljonu każe się domyślać, że liczba wojska była daleko większa i dlatego ma podstawy przypuszczenia, że zaczepiony przez Chińczyków oddział był formalną ekspedycją, wyznaczoną może do odszukania przedsiębiorcy kolejowego Vezina, który niedawno uprowadzony został przez rozbójników. Okolice Bacle są górzyste i pokryte gęstemi lasami. Już w roku 1884 poniósł tam klęskę oddział podpułkownika Dugenne. Zaczepki i napady powtarzały się tam kilkakrotnie. Dezerterowie chińscy łączą się w tych okolicach z Tonkińczykami w niebezpieczne bandy.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 13. lipca. *(Z izby posłów).* Dalszy ciąg dyskusji nad przedłożeniami walutowemi nie wywołuje najmniejszego zaciekawienia. Wczoraj przemawiało znowu sześciu mowców, a dziś spodziewany jest koniec rozprawy jeneralnej i wybór jeneralnych mowców.

Wiedeń 13. lipca. *(Z izby posłów.)* Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł p. Hauck interpelację do ministra handlu co do spekulacyjnej gry na wiedeńskiej giełdzie zbożowej i zapytał, czy minister zamierza wnieść projekt ustawy przeciw grze różniczkowej i handlowi terminowemu na giełdzie zbożowej.

Plener w swem przemówieniu zwrócił się przeciw Jaworskiemu i usiłował udowodnić, że zachowanie się jego stronnictwa było w sprawie walutowej zupełnie poprawne i im w każdej chwili przysługa prawo, przy sprawach rzeczowej natury akcentować stronę polityczną. Tak postępować będzie stronnictwo i na przyszłość o ile na to pozwolą jego stosunki. Następnie polemizuje mowca z wywodami dep. Kramarza. Po nim przemawiał Lueger.

Wiedeń 13. lipca. Komisja regulaminowa izby poselskiej przyjęła wniosek p. Fanderlika, aby polecić subkomitetowi, iżby przy rewizji regulaminu obrad izby postanowił odpowiednie wnioski co do reformy postępowania z interpelacjami. Poprawkę p. Fussa, aby przed zmianą regulaminu izby wszystkie interpelacje musiały być w całości odczytane, odrzucono 11 głosami przeciw 5.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. lipca. Namiestnictwo lwowskie i rząd bukowiński otrzymały obszerne instrukcje co do zastosowania środków prewencyjnych przeciwko zawleczeniu cholery. Przybysze z Rosji poddawani będą w Brodach i Podwołoczyskach szczegółowej desynfekcji i w tym celu wydelegowani zostaną do tych miejsc specjalni lekarze. W obu tych stacjach urządzone będą baraki dla kwarantanny i maszyny desinfekcyjne. Nadto osoby, przybywające z Rosji, poddać się muszą 5-dniowemu nadzorowi lekarsko-policyjnemu, jakkolwiek dozwoloną im będzie podróż w dowolnym kierunku. Namiestnictwo ma się także zastanowić nad tem, czyby nie należało wstrzymać imigracji żydów rosyjskich.

Buda-Peszt 13. lipca. Jutro albo pojutrze ukończoną zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa rozprawa o regulacji waluty i odnośne przedłożenia zostaną przyjęte.

Berlin 13. lipca. Socjalistka Wabnitz skazana została za obrazę majestatu na 10 miesięcy więzienia.

W procesie o morderstwo rytualne Buschoffa w Cleve, udadzą się dziś wszyscy przysięgli do Xanten, celem oględzin miejsca dokonanej zbrodni.

Londyn 13 lipca. Wynik wyborów angielskich do dnia dzisiejszego przedstawia się, jak następuje: Wybrano 207 konserwatystów, 31 unjonistów, 176 Gladstończyków, 5 Parnellistów i 53 antyparnellistów. *Times* przewiduje, że Gladstone uzyska przewagą 32 głosów.

Paryż 13. lipca. Prezydent Carnot podpisał wczoraj dekret, naznaczający otwarcie paryskiej wystawy światowej na dzień 5. maja r. 1900.

Sofja 13. lipca. Prokurator państwa wniósł dzisiaj karę śmierci na oskarżonych spiskowców. Wniosek swój motywował prokurator w pięciogodzinnej mowie.

Benneville (Sabaudja) 13 lipca. Z góry Montblanc stoczyła się lawina, która następnie wpadłszy do Giesbach, wywołała wystąpienie tej rzeki, skutkiem czego wody zniosły miejscowość Vionnay, a zakład kąpielowy Saint-Gervais został zalany. W zakładzie tym znajdowało się 80 obcych. Z 30 dotkniętych katastrofą, 25 osób zdołano ocalić, reszta prawdopodobnie zginęła.

Wiedeń 13. lipca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy południowej notowano: Kredyty 313·37; anglosy 151·25; laenderbanki 217·25; sztacbany 301·—; alpiny 64·10; renta majowa 95·25; węgierska złota renta 109·90.

Wiedeń 14. lipca. Według *Tagblattu* Schepsa. Struszkiewicz równocześnie z nominacją na inspektora kultury krajowej w Galicji, został zamianowany radcą rządowym.

Wiedeń 13. lipca. Dr. Dunajewski wystąpił z komisji walutowej izby panów.

Wiedeń 13. lipca. Generalna inspekcja kolei rozpoczęła trasowanie linji Rozwadów-Jarosław.

Wiedeń 13. lipca. Traktat handlowy między Serbją a Austro-Węgrami, podpisany zostanie zapewne d. 15. bm., a wejdzie w życie z dniem 1. stycznia 1893.

Berlin 13 lipca. W Szlezwigu północnym przygotowują Duńczycy masalne protesty przeciw germanizacji szkoły i kościoła, zadekretowanej okólnikiem z 18. grudnia 1888 roku. Pisma niemieckie twierdzą, że impuls do tego dały „wysoko położone" sfery duńskie.

Rzym 13. lipca. Z powodu wybuchów lawy z Etny, panuje tu wielkie zaniepokojenie wśród ludności. Z obawy trzęsienia ziemi msza odprawianą bywa na wolnem powietrzu, a nie w kościołach — domy stoją pustkami, ludność przeważnie obozuje w polu. Z Nicolissi donoszą, że 5 kraterów Etny jest już czynnych. Ze strony kompetentnej wyrażono przekonanie, że wybuch tegoroczny nie może przybrać groźniejszych rozmiarów.

Paryż 13. lipca. Komendant miasta Paryża wydał rozkaz dla garnizonu, ażeby w czasie wielkiej rewji dnia 14. lipca odegrano rosyjski hymn narodowy. Podobny rozkaz, za wiedzą ministerstwa wojny, wydali i inni komendanci.

Jutrzejszy dzień przejmuje sfery oficjalne pewną obawą; są bowiem poszlaki, że anarchiści postanowili zadokumentować swoją obecność wybuchowemi demonstracjami. Osoby, mające związek ze straceniem Ravachola, są pilnie strzeżone.

Stambuł 13. lipca. Na życzenie mocarstw zarządził wielki wezyr natychmiastowe zbudowanie lazaretu w Sinope, celem desinfekcjonowania osób i przesyłek z Rosji. W Mece jest sytuacja dotychczas zadawalająca.

Buda-Peszt 13. lipca. Pomiędzy Przemyślem a Buda-Pesztem czyniono w ostatnich dniach próby z gołębiami pocztowemi pod nadzorem władz wojskowych. Próby wypadły pomyślnie. Gołębie, puszczone ze stacji w Przemyślu o godzinie 5. rano w liczbie 100, przybyły w różnych porach — sześć pierwszych przybyło do Buda-Pesztu o godzinie 10. minut 45. Pierwsze gołębie przebyły tedy przestrzeń 556 kilom. w 5 godzinach i 45 min., t. j. dwa razy szybciej niżeli pociąg kurjerski. W Buda-Peszcie przybycie gołębi kontrolował jenerał-major Schmidt.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 lipca 1892 r.

HOTEL ZORZA. A. Drzewiecka z Remenowa. M. hr. Ledochowski, H. Brzozowska z Remenowa. E. Myko z Podola ros. B Zadurowicz z Wełczkowic. J. Obertyński z Udnowa. S, br. Konopka z Krakowa. C Świeżawski z Królestwa Pol. J. Klosterskу z Drohowyża W. Ustrzycki z Czelatycz. R. Flatz z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. L. Hamilton, E. Morel z Ustrzyk dolnych. W. hr. Młodecki z Monasterzysk. H. Kapelusz z Starych brodów. M. Dattner, L. Beich z Krakowa.

Podziękowanie.

Wielmożny Pan dr. Chrząszczewski w Samborze wybawił mnie z beznadziejnej choroby, a dzieci moje z nędzy sieroctwa; miłosierny lekarz wszelako nie tylko leczył mnie troskliwie, lecz nadto za własne pieniądze hojnie zasilał i odżywiał biedną wdowę nawet wtedy, gdy się już mogła dźwignąć z łoża boleści.

Szlachetny Pani! Pierwszy raz Cię poznałam, a bodaj czy nie pierwszy rak takiego człowieka! Wdzięczność niewysłowioną zamykam w sobie tylko, Sam wiesz bowiem, w jakiej rozpaczy na kęs chleba pracuję. Niechaj Opatrzność błogosławi Cię, wspaniałomyślny Dobrodzieju, a dziatki Twoje niech rosną w szczęście i chwałę, z takiem sercem jak Twoje, by ludzkość nie zapomniała, co jest prawdziwie ludzkiem i co jest boskiem w człowieku.

Sambor.

Niemczycka

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 13 Lipca 1892 r.

	płaca	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	213 —	216 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 300 zł. wa. w sreb.	241 50	244 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	224 —	230 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	211 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 70	97 40
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 59 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13 Lipca 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 10	64 —
„ węgierskie banku kredytowego	368 50	363 75
„ Banku anglo-austrjackiego	163 —	150 50
„ Unionbanku	243 —	242 —
„ kolei Karola Ludwika	214 50	214 80
„ kolei północnej	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworc.)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. z Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworc.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od 6 wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut; zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 13. Lipca 1892.

Lwów: pszenica 8·25 do 9·—, żyto 7·45 do 8·—, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·75 do 7·25, rzepak nowy 9·25 do 10·—, groch 6·50 do 9·—, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·—, hreczka 9·50 do 10·25, koniczyna czerwona 40·— do 55·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 20·—, anyż 27·— do 30·—, kukurudza 5·70 do 6·—, chmiel nowy za 60 kilg. 55·— do 65·— spirytus 15·25 do 15·50.

Usposobienie bardzo słabe.

Kraków: pszenica biała 10·25 do 10·75, czerwona 9·75 do 10·60, żółta 9·75 do 10·60, żyto 9·15 do 9·60, jęczmień browarny 7·50 do 7·75, pastewny 7·— do 7·25 owies 7·— do 7·50, hreczka 8·— do 9·—, groch 8·— do 10·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 11·— do 11·50, wyka —·— do —·—.

Usposobienie lepsze.

Rzeszów: rzepak wyczerpany, pszenica 9·25 do 9·50, żyto 8·50 do 9·—, jęczmień 8·— do 8·10, owies 7·— do 7·50, wyka 5·— do 5·80, bobik 6·75 do 7·50, chmiel 67·50 do 70·—, groch 9·— do 10·50, kukurudza 6·— do 6·50, rzepak 10·15 do —·—, hreczka —·— do —·—.

Okowita 14·— do 15·25.

Budapeszt: pszenica na wiosnę —·— do —·—, na jesień 8·03 do 8·05, kukurudza na lipiec-sierp. 4·73 do 4·75, na sierpień wrzes. 4·87 do 4·89, owies na czerwiec —·— do —·—, na jesień 5·36 do 5·38, rzepak na wrzesień-paźdz. 11·50 do 11·60. Spirytus kontyng. bez podatku 17·— do 17·50.

TEATR LETNI.

Dziś:

Po raz drugi

Niewinny kawaler

(Ferdynand le Noceur)

krotochwila w 4. aktach Leona Gandillet'a, przekład M. Sachorowskiego.

OSOBY:

Fourageot, fabrykant towarów aptecznych . . . Hierowski
Paulina, jego córka . . . Czaplińska
Ferdynand, jego sekretarz . . . Trapszo
Pan Paturin, właściciel pensjonatu wychowawczego w Beaugency . . . Szobert
Pani Paturin . . . Cichocka
Bertinet, aptekarz . . . Feldman
Leonja, jego żona . . . Pankiewicz
Carjol, pomocnik w aptece p. Bertinet . . . Chądzyński
Labriche . . . Kliszewski
Amanda . . . Sznage
Kazimierz, służący Fourgeota . . . Walewski
Brygida, służąca Bertineta . . . Chmielińska
Dezydery, portjer . . . Strożewski
Tapicer I. . . . Haszczyński
Tapicer II. . . . Mrozowski

Rzecz dzieje się za naszych czasów I, III. i IV. akt w Paryżu, II w Beaugency.

Jutro przedstawienia nie będzie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Do szermierki: maski, plastrony, rękawice, pałasze, najtaniej poleca *Paweł Langner*, Lwów, Halicka 16.

Akademik poszukuje lekcji na wyjazd. Lwów, poste restante dla S. T.

Poszukuje na skład proszek torfowy Antoni Halski, handel żelazny, Lwów. 577

Biuro wywiadowcze **E. Ostrowskiej** w Stanisławowie przeniesione na ulicę Kazimierzewską l. 29. 563

Wyprzedaż ubrań nowych ze spółki katolickiej **tanio** w Zakładzie *Jaszczyszyna,* gmach teatralny.

Magierowska ekspedytorka i telegrafistka poszukuje zaraz posady. Adres: Olszany koło Przemyśla.

Morele największe i najpiękniejsze, 5-kilowy koszyk 1 zł. 75 ct. franco wysyła za zaliczką *Leon Schachner,* Zaleszczyki — Galicja. 570

Centralne biuro Antoniny Wereszczyńskiej poleca uzdolnione guwernantki, bony, nauczycielki pp. oficjalistów i wszelką doborową służbę. Lwów, Krakowska 20.

Nauczycielka dyplomowana, francuskiego i niemieckiego, poszukuje posady podczas wakacyj. Wiadomość w administracji. 582

Kto dopomoże młodemu, inteligientnemu, energicznemu człowiekowi kapitałem 300 zł.? Nie anonimy pod „Szczęście" restante Lwów. 581

Uczeń z ukończoną 5 klasą gimnazjalną poszukuje lekcji przez wakacje na wieś lub we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia w administracji „Dziennika Polskiego" pod literami: J. K. Z. 553

Do wydzierżawienia w majątku Kołodrubka dwa folwarki 1.100 morg. ornej gleby z gorzelnią w powiecie Zaleszczyckim. Bliższa wiadomość u właścicielki Julji hr. Della Scala, poczta Sinków Kołodrubka. 574

Wpisy uczniów do konces. prywatnej szkoły czteroklasowej jako przygotowawczej do szkół średnich rozpoczynają się 1. września. Bliższych wyjaśnień udziela prof. Wajgiel przy ulicy Piekarskiej 8, we Lwowie. 575

Poszukuję natychmiast stałego nauczyciela domowego na wieś do dwóch chłopczyków 5 i 7 lat z wynagrodzeniem miesięcznem 25 zł., oraz utrzymaniem. Zgłoszenia: K. P. Ustrzyki dolne poste restante. 579

Kupię natychmiast! psa legawego, dobrze ułożonego do polowań błotnych, PISTOLETY KAPSLOWE (szczególnie T. Wiśniowieckiego), **PASY POLSKIE, KARABELE, GUZY, AGRAFY, KLAMRY do DELJI** (tylko prawdziwe stare wyroby). S. Pielecki, główny magazyn broni i przyborów myśliwskich, Lwów pl. Marjacki 3.

Ekspedytora stała posada przy poczcie w Łużanach na Bukowinie jest zaraz do obsadzenia. 578

Najpiękniejsze deserowe morele z własnych ogrodów wysełam w 5cio kilowych koszykach franko za zaliczką 2 zł. *Alfred Schiller,* Zaleszczyki. 585

W najlepiej położonej i najładniejszej części miasta w Rzeszowie są do nabycia parcele budowlane około 5.000 □ metr. z 2 frontami, niedaleko sądu obwodowego i starostwa — nadające się do zabudowania hotelu albo restauracji z obszernym ogrodem, a nadto na gmach dla dyrekcji skarbu o 45 ubikacjach, na którą budowę rząd przedsiębiorcy poszukuje. Zgłoszenia przyjmuje Alojzy Niemetz w Rzeszowie. 586

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

2 pokoje. Kalecza 3, piętro. 572

Plac Bernardyński l. 10. Sklep z pokojem i kuchnią zaraz do wynajęcia. 561

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Pomieszkania do zajęcia we Lwowie, przy ulicy Czarnieckiego, w miarę umieszczonego kapitału na hypotekę. Bliższe: *Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.* 554

Zofiówka.

We wilji **l. 25 św. Zofji są** pomieszkania z werandami i ogrodem **na lato do wynajęcia. Willa ta jest do sprzedania.**

Korespondencja prywatna.

Do Jani.

Wysłałem list do domu, proszę o prędką wiadomość, czekam na nią w domu, nie we Lwowie.

Ta . . .

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzyłem we Lwowie przy placu Kapitulnym 1. (naprzeciw katedry

handel żelazny specjalnych artykułów

jako to:

wyrobów nożowniczych, narzędzi i materjałów dla rzemiosł, okuć meblowych i budowlanych, artykułów do domowego i kuchennego użytku i t. p.

pod firmą:

PIOTR CHRZĄSTOWSKI.

Magazyn mój zaopatrzyłem w towar doborowy, który po cenach możliwie niskich a stałych polecam.

Gruntowne wykształcenie zawodowe, pierwszorzędne źródła zakupu, zadawalnianie się najmniejszym zyskiem, niemniej szybka ekspedycja dają rękojmię, że Szanowna P. T. Publiczność z usług moich zadowoloną będzie; proszę zatem o liczne łaskawe rozkazy.

Z pełnym szacunkiem *Piotr Chrząstowski.*

1734 1—1

L. 1814. 1730 1—1

KONKURS.

Magistrat miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę budowniczego miejskiego. — Z posadą tą połączona jest płaca 800 zł. w. a. tudzież dodatek na koszta podróży 100 zł. w. a.

Kandydaci mają się wykazać kwalifikacją, przepisaną rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891. Nr. 67. Dz. u. kr. Kandydat nie może przekraczać 40-go roku życia. — Na razie obsadzoną będzie posada na rok prowizorycznie.

Termin do podań oznacza się po koniec Sierpnia b. r.

Magistrat miasta.

Gródek dnia 7. Lipca 1892.

Wstrzykiwanie z Matiko.

Niezmiernie rozpowszechniony środek ten, okazał się tak przy ostrych, jakoteż i więcej zadawnionych cierpieniach bardzo skutecznym.

1964 c 1—?

Cena butel. wraz z przepisem użycia 40 ct.



Główny skład

w aptece pod srebrnym orłem

Zygmunta Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. **Mochnacki** w. r. prezydent.

Lwów dnia 30. Marca 1892. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28. oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. ☛ **Ostrzega się przed naśladownictwem.** ☚

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 1436 1—?

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET,

Portjery i meble własnego wyrobu.

Znana ze swej rzetelności i sumiennego wykonania 1728 1—12

Pierwsza krajowa parowa fabryka wyrobów z labradoru granitu, marmuru

JULJANA MARKOWSKIEGO

artysty rzeźbiarza i konces. majstra kamieniarskiego,

we Lwowie ulica Piekarska l. 59.,

w Stanisławowie ul. Sapieżyńska l. 57.

poleca ze składów swych pomniki z labradoru, granitu, marmuru, ciosu białego i tarnopolskiego

po cenach najniższych.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe **Albina Krajewskiego,** w Wiedniu, I. Giselastrasse nr. 1. Poleca i dostarczy wszystko, co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi. Cennik ilustrowany na żądanie wysyła gratis i franco. Zamówione artykuły wysyła odwrotnie pocztą lub koleją za zaliczką. Informacyj, i na zapytania przy załączeniu marki 5 ct. na odpowiedź udziela chętnie i odwrotnie. Ceny fabryczne. Adres: *Albin Krajewski,* Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1. 1740

Plamy na sukniach

na materjach jasnych, jedwabnych, wełnianych i wszelkich innych.

Plamy powstałe z potu. Plamy tłuste

lub z czegokolwiek bądź innego

wywabia nie zostawiając znaku po sobie.

Woda na plamy

Leopolda Lityńskiego, magistra farmacji. 1708 1—6

Cena flakonu 50 ct. w. a.

Nabyć można tylko w składzie materjałów i farb *Leopolda Lityńskiego,* przy ul. Kopernika l. 2.

ZAKŁADY KĄPIELOWE

VICHY

PORA KĄPIELOWA

od 15-go maja do 30-go września

Kąpiele, Tusze, Kasyno, Teatr. 521

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie 1—? 1003

od roku 1858 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuje osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Agentów

dla handlu winem, **Shery, Porto** i **Madeira** na prowincji w Galicji, poszukuje się za wysoką prowizją dla jednego z pierwszych domów.

Łaskawe oferty przyjmuje **Rudolf Mosse** w Wiedniu **pod 3152.**

Młyn wodny

(cztery kamienie) Strutyn niżny, powiat Dolina, z obszernem pomieszkaniem budynki gospodarcze, cały inwentarz, płody polne, do sprzedania zaraz. Bliższa wiadomość Bönsch, poczta Rożniatów.

Spólnika (cichego)

fachowego lub nie, z kapitałem 6—10.000 zł., poszukuję do powiększenia mego już rozpowszechnionego i dobrze prosperującego **Przedsiębiorstwa wysyłkowego w Wiedniu.** Roczną pensię, część zysku i dobre oprocentowanie kapitału zapewniam. Bliższych szczegółów udzielam ustnie lub listownie *Albin Krajewski,* Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1.

Dobra Zarudzie

poczta Zborów ma do zbycia oryginalną, zaaklimatyzowaną

pszenicę banatkę

do siewu, przed dwoma laty za pośrednictwem Banku Rolniczego z Banatu sprowadzoną — po cenie **za ctn. metr. 10 złr.** 1747 1—1

Pragniesz odzyskać siły i apetyt, dobry sen i dobre wyglądanie

radzę sumiennie

KNEIPPÓWKĘ

niezrównaną wódkę z ziół leczniczych

Ks. Kneippa.

☛ **Cena flaszki 1 zł.** ☚

Do nabycia tylko

w składzie materjałów

LEOPOLDA LITYŃSKIEGO

we Lwowie

przy ul. Kopernika l. 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1583 b 1—?

August Schumann

ulica na Błonie l. 18. we Lwowie,

poleca żelazne rezerwoary cylindrowe na spirytus, począwszy od **200 hektolitrów pojemności wyżej, po cenie 3 zł. za hektoliter.** — Zajmuje się również **wierceniem studzien** do rozmaitej głębokości w miejscu i na prowincji po bardzo umiarkowanych cenach. 1605 1—9

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.



Es gibt nur einen richtigen Weg, um mit Erfolg anzuzeigen und sich und sein Geschäft bekannt zu machen.

Der falsche Weg ist der, die Abfassung des Inserates ohne Verständniss zu machen und die Besorgung in die Blätter unreifen und gleichgiltigen Agenten anzuvertrauen, und man kann dann 100 gegen 1 wetten, dass das Geld zum Fenster hinausgeworfen wird. Zum Auffinden des richtigen Weges gehört Zeit, Ueberlegung, Originalität, gereiftes Urtheil und lange Erfahrung. Wir sind seit 40 Jahren in diesem Geschäfte thätig und glauben uns diese Eigenschaften vindiciren zu dürfen. Es ist unser Geschäft, Original-Entwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem wohlverstandenen Interesse an uns wenden sollte.

Haasenstein & Vogler (Otto Maass)

Wien I. [illegible] 10.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

poleca HANDEL

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

NAGNIOTKI

niszczy pewnie bez bolu i radykalnie

NEKROTON

(cena 25 ct. w. a.)

wyrobu 1710 1—19

Leopolda Lityńskiego

magistra farmacji.

Lwów, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,

w domu Wgo P. Stromengera.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca: 1736 1—2

Wigura St. **Dziesięciolecie Cenzury Rossyjskiej** w Królestwie Polskiem 1880—1891.

Cena 80 ct., z przesyłką 95 ct.

MORELI

wysyłka trwa 12 do 14 dni polecam takowe 5 kilo franko 1 zł. 60 ct. do 2 zł. 40 ct., zarazem donoszę, że wysyłam i inne owoce. **Kawę,** (obecnie tańsze), słoninę wędzoną, soloną i paprykowaną, smalec, śliwki, powidła i t. p.

odsprzedającym udziela się odpowiednie ceny. 1716 1—3

Upraszam o łaskawe zlecenia i pozostaję z wysokiem poważaniem

Tomasz Gurowicz

Budapest, VII, Kiralyntera 31/52.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

1—3 poleca 1115

zupełnie świeży transport

CHINSKO - ROSYJSKIEJ HERBATY

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ kilo	Congo cesarskiej	2·—
½ „	Familijnej	3·—
½ „	Melange de Moscau	4·—
½ „	Imperial	5·—
½ „	Wysiewek z herbat	1·60
½ „	Ciast angielskich do herbaty	1·20

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, franko opłacone do każdej stacji pocztowej w Galicji.

4½ kilo	Mocki arabskiej	10·80
4½ „	Jawy złotej	10·80
4½ „	Ceylon perłowej	10·80
4½ „	Ceylon grubo ziarnistej	10·80
4½ „	Ceylon średniej	10·49
4½ „	Cuba wyśmienitej	10·—
4½ „	Laguairo	9·60
4½ „	Guatemala	9·20
4½ „	Rio lane	8·80

Artysta - Rzeźbiarz

Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie

otworzył

pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie,

wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.



Zniżenie ceny koksu.

KOKS, KOKS, KOKS.

Najlepszy koks gazowy sprzedajemy po cenie 90 zł. za wagon = 10.000 klgr., loco dworzec Lwów.

1612 1—3 Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Dla pp. właścicieli terenów naftowych.

Właściciel kompletnego rygu kanadyjskiego, fachowiec z długoletnią praktyką, i odpowiednim kapitałem, poszukuje zajęcia w tym kierunku za wynagrodzeniem od metra, przystąpiłby jako **spólnik** do połowy, lub do jednej czwartej części całego przedsiębiorstwa. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „**Górnik**" poste restante Słoboda rungurska. 1738 1—5

Agencja Pani Zaleskiej

w Paryżu

boulevard Perèire, 63,

zajmuje się wyszukaniem zdolnych i uczciwego prowadzenia guwernantek z dyplomami, Francuzek i Angielek, jak również bon i piastunek do dzieci. Tyloletnia praktyka w tym zawodzie pomaga Pani Zaleskiej spełniać to trudne zadanie z całą sumiennością i dlatego zyskuje w kraju coraz większe zaufanie. 1—?

☛ **Ostrzega się przed fałszerstwem i** ☚

☛ **Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.** ☚

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogueriach. 805 a 1—?

Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).



Fabryka maszyn rolniczych i lejalnia żelaza

MICHAŁA DORNWALDA

w Przemyślu

poleca **znakomite młocarnie z karbowanemi cepami, kieraty, wialnie i sieczkarnie własnego wyrobu.**

Jeneralna agencja sławnych siewników Fr. Melichera.

Z powodu licznych zamówień uprasza się o spieszne zgłoszenia, celem umożliwienia terminowej dostawy. 1580 1—6

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE 1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia saloncwe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

Wydawca: Józef Łaskowniciki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.